Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. ..., ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 184. Łódź, czwartek 4 lipca 1935 r.

Krwawa awantura we wsi Lubochnia.

Zawadjacy zamordowali naczelnika STRAŻY OGNIOWEJ.

Sprawców osadzono w więzieniu.

TOMASZÓW MAZ., 4. 7. — Sąsiadująca z Tomaszowem wieś kościelna Lubochnia, w powiecie rawskim, stała się terenem krwawego zajścia, wywołanego przez kilku zawadjackich parobczaków, rezultatem którego była śmierć

dwóch osób

oraz ciężkie poranienie kilku innych uczestników bójki.

We wsi odbywała się zabawa taneczna, na której znajdował się komendant miejscowej straży ogniowej, Wójciak Jan. W pewnym momencie na tle dawnych uraz w stosunku do komendanta pomiędzy uczestnikami zabawy wynikła kłótnia, która rychło przekształciła się w bójkę. W rękach pojawiły się grube stalowe sprężyny i zabłysły noże. Rychło pod ciosami noży padł komendant straży, Wójciak Jan, oraz stający w jego obronie Lubicki Wawrzyniec, obaj zamieszkali we wsi Górki pod Lubochnią. Obaj

zabici zostali na miejscu.

Poważne natomiast rany od noża odniósł Jan Kuścisty, naczelnik straży ogniowej oraz Przybyła Stanisław i Tomczyk Stanisław, którzy otrzymali szereg ran nożem w plecy. Sprężynami natomiast zostali poważnie poranieni Tomczak Władysław i Rogala Franciszek.

Pod zarzutem popełnienia zbrodni zostali aresztowani uczestnicy zabawy: bracia Przybyszowie Stanisław i Franciszek i Ryczlik Jan. Aresztowani osadzeni zostali do czasu ukończenia śledztwa w więzieniu w Rawie Mazowieckiej.

Potworna zbrodnia rozwydrzonych parobczaków na mieszkańcach wsi wywarła silne wrażenie.

Trzy dziewczyny na dnie stawu.

Rozpaczliwa walka o życie.

Katowice 4,7. W godzinach popołudniowych rozegrała się w Katowicach-Brynowie na stawie cegielnianym przy kop. „Wujek" straszna tragedja, która pociągnęła za sobą życie

młodej robotnicy cegielnianej

Korzystając mianowicie z pory obiadowej oraz panujących upałów, trzy robotnice wspomnianej cegielni udały się do stawu, celem wykąpania się. Po pewnej chwili, gdy dziewczyny znajdowały się już w wodzie, rozległy się nagle rozpaczliwe krzyki i wołania o pomoc.

Wszystkie trzy dziewczyny poszły natychmiast na dno stawu, mającego w tem miejscu głębokość 10 metrów. W stawie rozegrała się rozpaczliwa walka między dziewczynami o życie. Na szczęście wypadek ten zauważył znajdujący się na brzegu robotnicy cegielniani, którzy, nie tracąc przytomności, rzucili się do wody, zabierając się energicznie do ratowania zagrożonych dziewcząt.

Wreszcie udało się im po pewnym czasie wydobyć z wody dwie dziewczyny, podczas gdy trzecią wydobyto dopiero po dwugodzinnem poszukiwaniu. Pierwsze dwie dziewczyny udało się po pewnym czasie przywołać do przytomności. Zwłoki trzeciej, Cecylji Szczygłówny, przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Młoda mężatka posądzona o niewierność

ODEBRAŁA SOBIE ŻYCIE.

OLKUSZ 4.7 Olkusz i okolica poruszone są wstrząsającem samobójstwem, popełnionem przez młodą 22-letnią Irenę Kluczewską żonę pracownika kop. „Reden" w Dąbrowie.

Denatka pozostawiła niedokończony list,

adresowany do rodziców,

który częściowo wyjaśnia ponurą zagadkę strasznej tragedji.

W liście swym nieszczęśliwa kobieta skarży się, że posądzona została przez męża i rodzinę o niewierność, zupełnie bezpodstawnie, czuje się niewinną co stwierdza przysięgą wobec Boga, przed tronem którego znajdować się będzie w chwili, gdy list ten zostanie odczytany.

— „Umieram" bo nie mogę znieść strasznego posądzenia!" — pisze dalej nieszczęśliwa, nie kończy jednak zaczętego zdania, bo nadchodząca śmierć wytrąca jej z rąk pióro. W tem miejscu na liście widać kilka plam.

Gdy znaleziono samobójczynię, niedokończony list leżał otwarty na stole, na podłodze widać było porzuconą obsadkę, obok której znajdowały się stygnące zwłoki strasznego nieporozumienia małżeńskiego.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć skutkiem otrucia, jednak nie zdołał określić trucizny.

Maleńkie rączki.

JEDYNY ŚLAD ZBRODNI.

Częstochowa, 4 lipca.

Strasznego odkrycia dokonały dzieci służby folwarcznej majątku Zagórze, które podczas kąpieli natrafiły w sadzawce na jakiś śliski przedmiot.

Kiedy jeden z malców wyciągnął ów przedmiot z wody, dzieci poczęły krzyczeć w niebogłosy z przerażenia, bowiem ujrzały

ucięte od ramion rączki

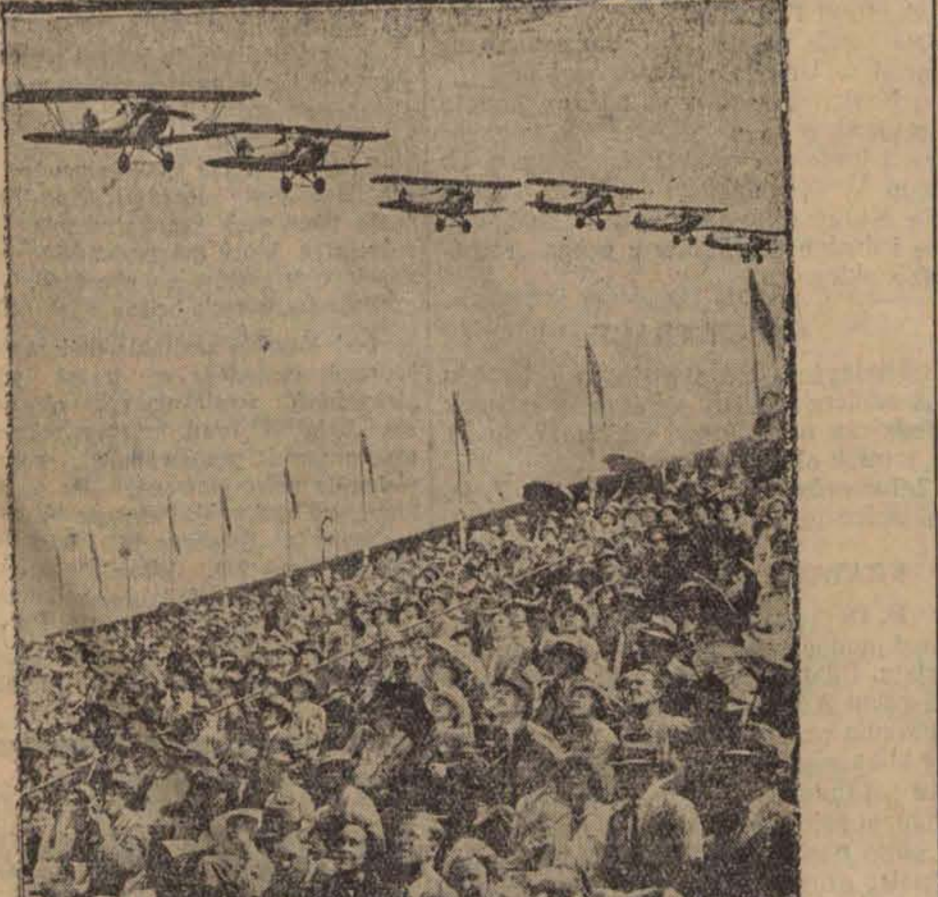
maleńkiego dziecka.

Natychmiast policja wszczęła energiczne dochodzenie, w wyniku którego ustalono iż matką zamordowanego dziecka była wyrobnica rolna. Stanisława Harenza, lat 28, od czterech lat wdowa. Harenzowa posiada 5-letnie dziecko ślubne.

Zaaresztowana przyznała się z płaczem iż niemowlę płci męskiej natychmiast po urodzeniu przykryła pierzyną w łóżku a nocą wyszła nad sadzawkę i dziecko posadziła nad wodą, przycisnąwszy je następnie kamieniem; prawdopodobnie ryby i szczury wodne wyciągnęły małe ciałko spod kamienia częściami i wkrótce z niemowlęcia pozostały tylko małe rączki — jedyny ślad zbrodni matki.

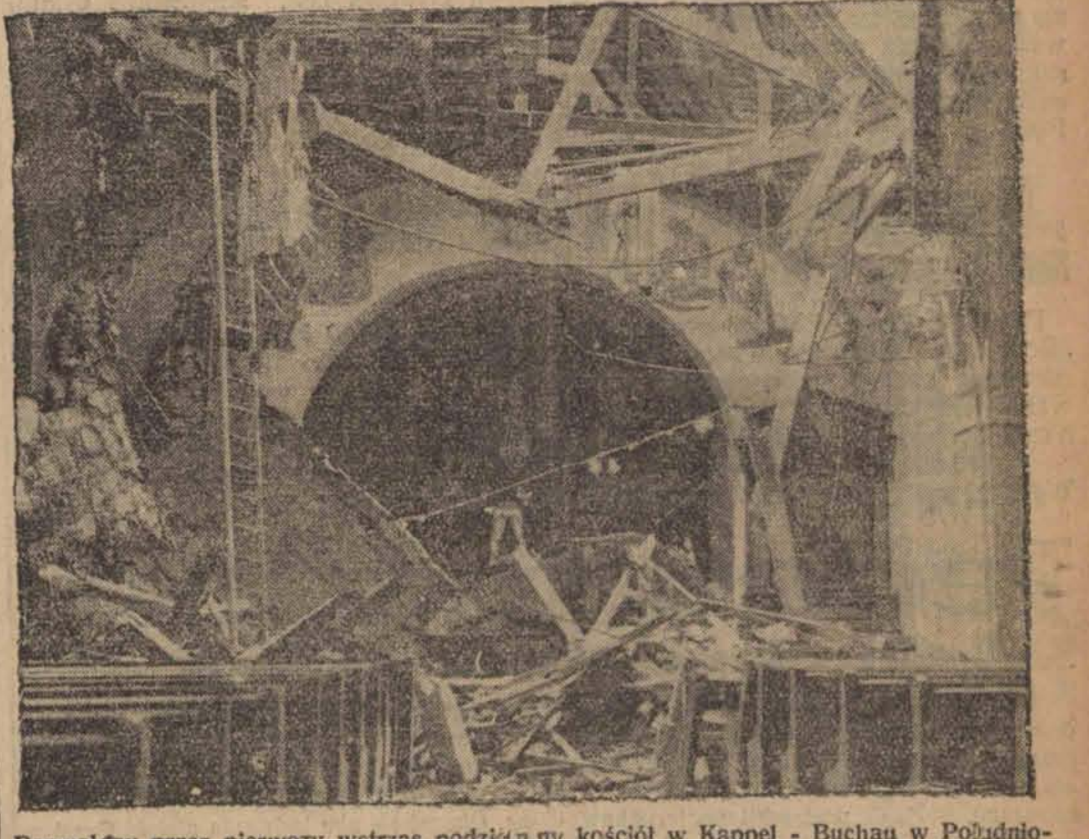
Harenzowa postawiona przed policję tłumaczyła się, iż posiadając jedno dziecko i zarabiając 70 gr. dziennie, nie była w stanie dać jakiegokolwiek utrzymania drugiemu, wobec czego wolała je udusić. Zbrodniarkę osadzono w więzieniu.

PODNIEBNA PARADA.



Ostatnim popisom akrobatycznym lotników angielskich na lotnisku w Hendon przyglądało się 300 tysięcy widzów.

PO TRZĘSIENIU ZIEMI.



Rozwalony przez pierwszy wstrząs podziemny kościół w Kappel - Buchau w Południowych Niemczech.

Czy Schloesserowska Manufaktura

RUSZY JUTRO?

Przed unieruchomieniem fabryki „Gentleman".

Łódź, 4. 7. — Dzisiaj przed południem odjechał do Ozorkowa inspektor pracy inż. Pawłowski dla ostatecznej likwidacji od 22 czerwca trwającego strajku w Schloesserowskiej Manufakturze.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa

fabryka jutro ruszy,

bowiem robotnicy usilnie zabiegali o przyjazd inspektora pracy do Ozorkowa i zlikwidowanie sporu. Ponadto burmistrz miasta interwenjował, bowiem egzystencja miasteczka tego uzależniona jest od ruchu fabryki. Fabryka co dwa tygodnie wypłaca około 150 tys. zł. poborów. Jak wiadomo, Schloesserowska Manufaktura jest terenem nieustannych strajków demonstracyjnych, które wybuchają tam bardzo szybko i nieoczekiwanie.

Ostatni zatarg wybuchł naskutek nieprzyjęcia spowrotem do pracy dwóch delegatów fabrycznych, którzy weszli w kolizję z prawem, bowiem skazani zostali na 2 do 4 miesięcy więzienia. Przesiedzieli też dłuższy czas w więzieniu śledczem.

Zarząd fabryki wychodził z założenia, że wskutek tego rozwiązany zostaje automatycznie stosunek najmu z karanymi (którzy nota bene zaapelowali), lecz robotnicy ujęli się za nimi i żądali

ponownego ich przyjęcia.

Delegaci ci jeżeli będą przyjęci do pracy to najwyżej do małej fabryki Fogla i utracą dotychczasowy mandat.

* * *

Wczorajsza konferencja porozumiewawcza w inspektoracie pracy w sprawie zatargu w firmie „Gentleman" nie doprowadziła do finału.

Zaznaczyć należy, że w firmie tej strajku niema, a tylko fabryka nosi się z zamiarem unieruchomienia fabryki na przeciąg kilku tygodni w okresie martwego sezonu, czemu

sprzeciwiają się robotnicy.

Chodzi o wynalezienie jakiegoś pośredniego sposobu wyjścia z sytuacji przykrej dla robotników. Jak dotychczas robotnicy wymówień dwutygodniowych nie otrzymali.

Habsburgowie przestali być banitami

Rada ministrów uchwaliła projekt sensacyjnej ustawy.

WIEDEŃ 4.7 Ogłoszony po wczorajszem posiedzeniu rady ministrów komunikat urzędowy donosi:

Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o zmianie ustawy wyjątkowej z dnia 3 kwietnia 1919 i 30 października 1919 r., wymierzonej

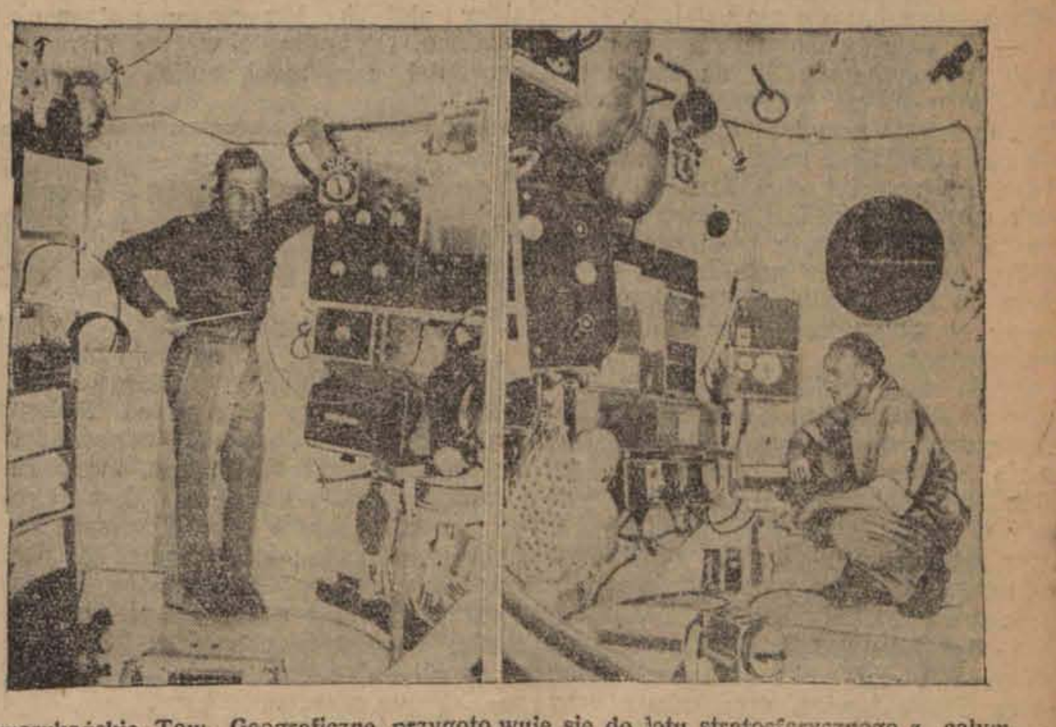
przeciw dynastji habsbursko-lotaryńkiej.

Projekt będzie wniesiony do izb. Projekt przewiduje zniesienie ani rzeczowo, ani prawnie nieuzasadnionych ograniczeń, o ile jest to zgodne z interesami państwa. Projekt przewiduje zniesienie banicji i upoważnia rząd do przywrócenia na pewnych warunkach prywatnej własności członków

b. dynastji panującej.

Nie obejmuje to jednak wszystkich przedmiotów o wartości artystycznej archeologicznej, naukowej, lub historycznej, które stanowią część zbiorów muzeum historji sztuki, bibljoteki narodowej itp. Rada ministrów wyraża pogląd, że projektowana zmiana odpowiada zdrowemu poczuciu prawa i częściowo naprawia niewątpliwie wyrządzone krzywdy, a jednocześnie chroni interesy państwa i narodu.

Po amerykańsku...



Amerykańskie Tow. Geograficzne przygotowuje się do lotu stratosferycznego z całym rozmachem. Gondola - balon mieścić będzie stację radjową, wielkie laboratorjum pomiarów itp. jak to widzimy na zdjęciach.

Dolar 5.23

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.25, w płaceniu 5.23; dolar złoty w żądaniu 9.08, w płaceniu 9.05; funt angielski w żądaniu 26.00, w płaceniu 25.90; rubel złoty w żądaniu 4.70, w płaceniu 4.60; marka niemiecka w żądaniu 1.80, w płaceniu 1.79; za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.88. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.24 i 5.23, funty angielskie 25.90.

NOWE SAMOLOTY KOMFORTOWE
dla polskiej komunikacji powietrznej.

Warszawa, 4. 7. — W niedługim czasie przywiezione zostaną do Polski drogą morską nowe samoloty, które wprowadzone będą od jesieni na niektórych szlakach komunikacyjnych, obsługiwanych przez Polskie Linje Lotnicze „Lot". Będą to

amerykańskie aparaty

typu Douglas D-2, stanowiące ostatni wyraz techniki lotniczej świata.

Samoloty te urządzone są z największym komfortem, mieszczą poza załogą 14 pasażerów i rozwijają szybkość przelotową około 300 km. na godzinę.

„Normandie" na pierwszej podróży
zarobiła 13.500 funtów szterlingów.

Paryż, 4. 7. — Według sprawozdania „Compagnie Generale Transatlantique" pierwsza podróż największego okrętu transatlantyckiego „Normandie" przyniosła dochód w wysokości

13.500 funtów szterlingów.

Wydatki związane z przejazdem okrętu wyniosły 81.000 funtów, z czego 60.750 funtów na same koszta podróży, a 20.250 funtów na wydatki nadzwyczajne, dochód zaś sięgał sumy 94.500 funtów. Zgodnie z dotychczasowym planem, „Normandie" odbywać ma 20 podróży rocznie.

Jeden już jest,
drugiego szuka policja.

ŁÓDŹ 4 lipca. W dniu wczorajszym podaliśmy wiadomość o kradzieży dokonanej przez dwóch napastników w willi dr. Klukowa w lasach łagiewnickich i pościgu za złoczyńcami, którzy postrzelili posterunkowego Czechowskiego, raniąc go lekko. W związku z powyższem policja przeprowadziła generalną obławę która przyczyniła się do zatrzymania kilku osobników. Wśród zatrzymanych znalazł się jeden ze sprawców kradzieży dokonanej na szkodę dr. Klukowa. Okazał się nim łodzianin niejaki Czesław Bukowski, zamieszkały przy ulicy Trenknera 4. Bukowski był tym zatrzymanym, którego odbił policjantowi drugi złoczyńca.

Bukowskiego osadzono w areszcie. Za drugim sprawcą kradzieży i postrzelenia policjanta poszukiwania trwają.

—:o:—

Aresztowanie kolporterów
fałszywych monet.

Łódź 4 lipca. W ciągu dnia wczorajszego na terenie letnisk podmiejskich, w okolicach Wiśniowej Góry zostali zatrzymani na usiłowaniu kolportowania fałszywych monet (bilonu) mieszkańcy Łodzi: Helena Kiernal i Wincenty Kurzawa. Osadzono ich w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Lekkie zachmurzenie.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 4 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 21 stopni powyżej zera (Najniższa temperatura w nocy — 12 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,1 milimetra. Tendencja barometryczna — powolny, regularny spadek ciśnienia.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o zachmurzeniu zmiennem. Możliwość przelotnego drobnego deszczu.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 20 do 27 stopni powyżej zera.

Zgon najstarszego weterana
w Warszawie.

Warszawa 4.7. W Warszawie zmarł najstarszy weteran powstania 1863 r. śp. Leon Lubicz-Choynowski, w wieku lat 101.

Zmarły Powstaniec był emerytem PKP. i do ostatnich lat życia czuł się zdrów i rześki. Pozostawił po sobie liczne pamiątki z powstania.

—:o:—

Zemsta umierającego drzewa.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 4. 7. W dniu wczorajszym i godz. 10 wieczorem w bramie przy ulicy Zgierskiej 54 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 17-letni Ignacy Wolski bez zajęcia, zamieszkały przy ulicy Tokarzewskiego 8.

Desperata umieszczono w szpitalu miejskim w Radogoszczu. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

— W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na szosie pod Opocznem został przygnieciony ściętem drzewem przydrożnem 33-letni Stanisław Filipczak, rolnik, zamieszkały we wsi Słowno, gminy Janków. Wieśniak odniósł zmiażdżenie lewego uda i złamanie ręki. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono najbliższym pociągiem do Łodzi, gdzie Filipczak umieszczony został na kuracji w szpitalu im. Poznańskich.

— W dniu dzisiejszym, o godz. 7 rano przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Łagiewnickiej spadł z resorki i odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała 27-letni Mendel Żółtobrodzki, tragarz, zamieszkały w Łasku, przy ul. Krótkiej 1. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Na ulicy Piotrkowskiej wypadł z tramwaju i uległ złamaniu nogi Kazimierz Gąsiorkiewicz, zamieszkały przy ul. Andrzeja 48. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Gąsiorkiewicza na kurację do szpitala.

— W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych we wsi Żeromin, gm. Kruszów, pow. łódzkiego wybuchł pożar w stodole Piotra Skoneckiego. Pożar przerzucił się na zagrodę sąsiada Antoniego Cholewy, któremu również spaliła się stodoła. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilku tysięcy złotych. Przyczyny pożaru nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek policji powiatowej.

Łyżka i drut w gardle więźnia.
Przykra scena w celi.

Z Chorzowa donoszą:

Wydarzył się w więzieniu karno-śledczym w Chorzowie tragiczny wypadek. Krytycznego dnia przed Sądem Grodzkim w Chorzowie odpowiadał przestępca, Józef Wawoczny, który za kradzież skazany został na rok więzienia bez zawieszenia kary. Ponieważ zasadzony odsiaduje jeszcze kary za poprzednie przestępstwa, miano go natychmiast odstawić z sali sądowej do więzienia. Z pewnych względów Wawoczny prosił sąd o zezwolenie

na przerwanie kary,

na co jednak sędzia, prowadzący rozprawę, nie chciał się zgodzić i zasadzonego odstawiono do celi więziennej.

Decyzją tą Wawoczny przejął się do tego stopnia, że w celi więziennej w zamiarze samobójczym połknął łyżkę. Następnie w obecności współwięźniów Wawoczyn kawałkiem drutu posuwał gwałtem łyżkę do krtani, a następnie również

połknął drut.

O wypadku powiadomiono natychmiast zarząd więzienia, a następnie odstawiono Wawocznego do szpitala miejskiego gdzie dokonano potrzebnej operacji. Operacja udała się na szczęście, to też jest nadzieja utrzymania desperata przy życiu.

Wypadek wywarł na współwięźniach przykre wrażenie.

Uroczyste poświęcenie kolonji Zulówek
pod Tomaszowem Mazowieckim.

TOMASZÓW MAZOWIECKI 4.7 W najbliższą niedzielę, dnia 7 lipca o godzinie 4-ej pp. odbędzie się podniosła uroczystość poświęcenia i otwarcia Kolonji letnich w Zulówku pod Tomaszowem. Zaznaczyć należy że na kolónji tej wybudowanej staraniem Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Tomaszowie, a która na cześć Marszałka Piłsudskiego nazwana została Zulówkiem od dnia 1-go lipca

przebywa już 200 dzieci

zażywających tam wywczasów letnich.

Uroczystość poświęcenia i otwarcia będzie miała przebieg następujący: 1) Poświęcenie 2) Powitanie gości, 3) Historja powstania i budowy Zulówka, 4) Przemówienie okolicznościowe przedstawicieli władz i organizacyj 5) wpisanie się do księgi pamiątkowej i księgi ofiar.

—oOo—

Koncert Kiepury w Brukseli
po raz trzeci odwołany.

Bruksela, 4.7 Koncert Kiepury który miał się odbyć w dniu 4 lipca w Brukseli wobec rodziny królewskiej został po raz trzeci odwołany.

Kiepura, który zgodził się na tę datę warunkowo, uzależniając przyjazd od ukończenia filmu, musiał zrezygnować z przyjazdu do Brukseli, związany kontraktem z firmą, dla której kręci obecnie film.

Kiepura zapłaciłby około 60,000 marek odszkodowania, gdyż w ciągu 3-ch dni jego nieobecności w Berlinie musiałby pokryć z własnej kieszeni pensje wszystkich artystów, statystów, całego personelu technicznego itp.

Kiepura przypuszczał początkowo, że film ten będzie do 4 lipca ukończony na nieszczęście jednak zdjęcia filmu przeciągnie się mniej więcej do 20 lipca.

Później koncertu w Brukseli nie można już organizować, gdyż wszyscy wyjeżdżają na wakacje, Kiepura zaś musi być najpóźniej w połowie sierpnia w Hollywood.

W związku z tem trudno jest uzgodnić nową datę tego koncertu.

Pierwszym filmem, jaki Kiepura będzie kręcił w Hollywood ma być słynna operetka „Hr. Luxemburg".

—oOo—

Bójka w warsztacie szewckim.
C. rannego czeladnika umieszczono w szpitalu.

Łódź, 4 lipca. — Wczoraj około godziny 8 wiecz. w warsztacie szewckim P. Grudnia przy ul. Sienkiewicza 59 wynikła sprzeczka pomiędzy dwoma czeladnikami. Sprzeczka zamieniła się w bójkę. Obaj poważnieni, pochwyciwszy noże szewckie, skoczyli do siebie zadając sobie wzajemnie rany.

Kiedy właściciel warsztatu

zaalarmowany jękami

znalazł się w pracowni jeden z pracowników, niejaki Jan Kowalski, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 162, leżał na ziemi zbroczony krwią. Sprawca pokłucia kolegi zbiegł.

Do rannego Kowalskiego zawezwano karetkę pogotowia Czerwonego Krzyża, którego lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł rannego na kurację do szpitala.

—oOo—

B. sekretarka Rasputina
skazana na 4 miesiące więzienia.

PIŃSK 4.7 (Od wł. kor.) Wczoraj zasiadła na ławie oskarżonych właścicielka majątku Zajerze, w pow. pińskim, p. Gołowinowa, b. frejlina dworu i sekretarka Rasputina, o fałszywe oskarżenie miejscowej nauczycielki Burbelkówny.

Po przeprowadzeniu dochodzeń przez władze szkolne, które wykazały zupełną bezpodstawność oskarżenia — sprawa została skierowana do sądu. Przewód sądowy wykazał również, iż oskarżenie

było fałszywe

i skazał p. Gołowinową na 4 miesiące bezwzględnego więzienia i 300 zł. grzywny. Ponadto skazana poniesie koszta przewodu sądowego.

Delegacja zarządu m. Pabjanic
u wojewody Hauke-Nowaka.

ŁÓDŹ 4 lipca. W dniu wczorajszym wojewoda Hauke-Nowak przyjął delegację zarządu m. Pabjanic w osobach prezydenta Futymy i trzech ławników. Delegacja ta interwenjowała w sprawie przyznania samorządowi dalszych dodatkowych kredytów na prowadzenie robót sezonowych. Wojewoda po wysłuchaniu delegacji przyrzekł sprawę tę rozpatrzeć w dniach najbliższych.

ŻYCIE PABJANIC.

INSPEKCJA KOLONIJ LETNICH.

Sprawa niezwykłych stosunków jakie panują na kolonjach letnich w Ślezynie i Gosławicach o czem już pisało „Echo" zaczyna być coraz głośniejsza.

Delegacja rodziców po powrocie do Pabjanic złożyła natychmiast relację prezydentowi Futymie.

Następnie rodzice złożyli obszerny memorjał w Urzędzie Wojewódzkim.

Naskutek tego w najbliższą sobotę wyjeżdża do wymienionych miejscowości inspekcja w składzie delegata Urzędu Wojewódzkiego p. Pełki, delegata z Kuratorjum Szkolnego p. Dudkiewicza i dwóch delegatów z grona rodzicielskiego.

OBOZY PRACY

Ekspozytura Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy ogłasza werbunek młodzieży bezrobotnej od lat 17 do 21 do letnich obozów pracy.

Zgłoszenia przyjmuje E. P. U. P. P. Pabjanice ul. Pomorska 7.

KRAWIEC PRZED SĄDEM.

P. Herszman chciał mieć koniecznie nowe modne palto i to z najlepszego materjału. Udał się w tym celu do Łodzi z krawcem Adamowiczem. Krawiec po wybraniu przez Herszmana materjału nabył kilka metrów. Po tygodniu p. Herszman paradował po ulicy Zamkowej w modnem palcie a z radości nie zauważył że palto posiadało defekt, jakieś grube na palec pręgi. P. Herszman dowiedziawszy się o tem nie chce uregulować reszty gotówki za palto i wniósł skargę do Sądu Grodzkiego. Sąd Grodzki sprawę odroczył.

Zdarzenia i wypadki

(—) Policja polityczna w Gdańsku aresztowała kilka poważniejszych osobistości za udział w akcji antypaństwowej.

(—) W trzeciej dekadzie czerwca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,4 miljn. do 510.4 miljn. zł., oraz stan pieniędzy zagranicznych i dewiz o 2.3 miljn. do 15,7 miljn. zł.

(—) Po dwudniowej nawałnicy z opadem deszczowym i licznemi wyładowaniami atmosferycznemi nawiedziła wybrzeże polskie nowa fala upałów.

Dawno nie notowano na półwyspie helskim temperatury która na wydmach w słońcu sięgała 59 stopni. Około godz. 8 rano temperatura wody w morzu wynosi już 24 stopnie, a w południe 28. Po piasku półwyspu helskiego bosą nogą chodzić nie można.

(—) Poseł polski w Wiedniu Jan Gawroński uległ wypadkowi samochodowemu. Państwo Gawrońscy odnieśli lekkie poranienia głowy odłamkami szkła.

(—) Izba cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła orzeczenie w sprawie urlopów pracowniczych. Orzeczenie to brzmi krótko: Pracownik, który nie skorzystał z należnego mu urlopu w ciągu roku kalendarzowego, nie może żądać z tej przyczyny dodatkowego wynagrodzenia.

(—) Wczoraj odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę statku motorowego „Batory" w stoczni Monfalcone.

Na uroczystość tę przybyła z Warszawy specjalna delegacja z wicemin. Doleżałem oraz matką chrzestną statku panią Barthel de Weydenthal na czele.

(—) Przy ul. Smugowej 11 podczas budowy domu zawaliło się rusztowanie grzebiąc w gruzach trzech robotników. Jednego z robotników Ignacego Jóźwiaka przewieziono do szpitala.

(—) Urząd śledczy w Łodzi otrzymał w dniu wczorajszym informacje policji w Londynie o ukazaniu się fałszywych banknotów 100 i 500 dolarowych, przerobionych z banknotów niższej wartości, 2 i 5 dolarowych.

(—) Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

Pierwsza konferencja ministra Becka z kanclerzem Hitlerem odbyła się w cztery oczy i trwała dwie godziny.

O godz. 16.30 rozpoczęła się w kancelarji Rzeszy druga konferencja ministra Becka z kanclerzem Hitlerem. Podczas konferencji tej obecni byli również ambasador Lipski i minister spraw zagranicznych von Neurath. Konferencja ta trwała 2 i pół godziny. Ogółem w ciągu dnia wczorajszego konferencje, jakie odbył min. Beck trwały przeszło 5 godzin.

O konferencji dotychczas nie ogłoszono żadnego komunikatu. Z kół miarodajnych informują, że przebieg konferencji był nacechowany przyjazną atmosferą.

Wieczorem kanclerz Hitler wydał na cześć ministra Becka obiad.

(—) Min. Op. Społ. wydał okólnik w sprawie jednolitego obliczania wynagrodzenia za okres urlopów robotniczych. W myśl tego okólnika przy płacy na akord, lub od sztuki, robotnik będzie otrzymywał zapłatę za te dni swego urlopu, w których byłby zatrudniony stosownie do warunków umowy o pracę, przy płacy zaś od godziny, lub dniówki, obliczać się będzie przeciętną liczbę dni na tydzień, przepracowanych przez robotnika w ciągu ostatnich 3 miesięcy (przyczem dniówka pomnożona przez liczbę dni urlopowych określa wynagrodzenie za urlop).

(—) Wczoraj w szpitalu okręgowym Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi popełniła samobójstwo długoletnia pracownica tego szpitala 61-letnia Jadwiga Dzierżanowska przełożona pielęgniarek. Dzierżanowska użyła jakiejś nieznanej trucizny w pokoju służbowym pielęgniarek. Zanim zauważono tragiczny krok pielęgniarki ta już nie żyła. Przyczyną rozpaczliwego kroku była redukcja denatki.

(—) Mówi się, że budżet przyszłego Sejmu, choć liczba posłów maleje z 444 do 208 nie ulegnie redukcji. Diety poselskie mają być podwyższone.

Zato na posłów spadnie pewien obowiązek finansowy. Każdych 5 posłów będzie miało obowiązek zaangażowania płatnego sekretarza, który ma prowadzić korespondencję tych posłów z wyborcami.

Sekretarzy tych będzie około 40-stu.

(—) Komisja sanitarna podczas ostatniej lustracji stwierdziła w trzech żydowskich piekarniach wypiekających obwarzanki t. zw. „bajgełki" brud, szczury, robactwo oraz zawszenie pracowników, wobec czego piekarnie opieczętowano. Są to piekarze: Litmana Fogela (ul. Północna 5), Szaji Czernochowa (ul. Północna 18) i Icka Bursztyna (ul. Północna 23). Właścicieli piekarń pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

(—) W środę rano zmarł w Paryżu znany fabrykant samochodów Andre Citroen w wieku 57 lat Był on od dłuższego czasu ciężko chory.



ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dnia 15 lipca będzie oddana do użytku część nowej mieszkalnej kolonji robotniczej na Rakowcu. Wszystkie domy tej kolonji będą ukończone do 1 grudnia. Ogółem kompleks domów robotniczych będzie zawierał 200 mieszkań jedno -i dwu-izbowych z kuchniami, zaopatrzonych w nowoczesne urządzenia. Będzie to najtańsze osiedle w Warszawie, ponieważ komorne ma wynosić od 18 do 22 zł. Po raz pierwszy w stolicy w tych domach mieszkalnych zbudowany będzie olbrzymi schron przeciwgazowo-lotniczy w pomieszczeniach suterynowych.

* * *

Dowodem wielkiego zainteresowania, jakie wzbudziła wystawa budowlano-mieszkaniowa Banku Gospodarstwa Krajowego na Kole jest fakt, że dotychczas zwiedziło ją kilkadziesiąt tysięcy osób, a samych wycieczek zbiorowych 38. Z liczby 46 domów wybudowanych na wystawie, BGK. sprzedał już na własność 20 domów jedno-rodzinnych. Jak wiadomo, po zniesieniu prowizorycznych budynków, ściśle wystawowych, na Kole powstanie dzielnica mieszkalna której powyższe sprzedane domy będą zaczątkiem. Obecnie odbywa się parcelacja przez BGK. przylegających do wystawy terenów.

* * *

W celu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego złożyli na skarb obrony stolicy LOPP, do dyspozycji okręgu warszawskiego: oficerowie i lekarze szpitala okręgowego im. Marszałka Piłsudskiego zł. 1,462, dyrekcja, urzędnicy i zrzeszenia pracownicze fabryki karabinów zł. 3020 oraz lekarze i pracownicy szpitala św. Łazarza zł. 1,388. Do sum powyższych dołączono wezwania do wszystkich organizacyj pracowniczych, by ofiarami na skarb obrony stolicy czciły pamięć Marszałka Piłsudskiego.

* * *

Wydział ogrodniczy posadził w roku bieżącym na 54 ulicach 4,522 drzewek. Ponadto w ogrodzie Krasińskich posadzono 1,000 drzew i krzewów, w miejsce zamierających i zmarzniętych. Ponadto obsiano trawą 16 tys. m. kw. zieleńców.

* * *

W Warszawie obowiązują następujące ceny masła: wyborowego 2,10 gr., deserowego i solonego 1,70 gr. oraz osełkowego 1.40 gr. za kilogram w hurcie. Podrożały jaja z 6 gr. do 7,5 gr. za sztukę w detalu.

——:o:——

Krateczki

Kto pod kim dołki kopie...

Fałszywe oskarżenie.

Kiedy na świecie panuje rozkoszna zima, kiedy pada przyjemny śnieg, kiedy człowiek czuje się zdrowo i raźnie, ludzie wzdychają do lata. A gdy już lato jest pocą się, męczą, narzekają na upały, na zaduch, na pragnienie itp. Zawsze twierdziłem, że jedyną przyjemną i zdrową porą roku jest zima, to też, gdyby to ode mnie zależało, wykreśliłbym lato raz na zawsze z naszego kalendarza.

Bo gdzie właściwie są te rozkosze lata? Z wszystkich stron ostrzegają: nie nij latem wody, gdyż woda jest rozsadnikiem tyfusu, nie jedz surowych owoców, gdyż kryją one niebezpieczeństwo dezynterji. Nie rób tego, nie rób owego więc niby co za frajda z tego całkiego lata?

Że jest zielona trawka? Że jest lasek? Na zielonej trawce są szpetne ślady krów i koni, w lesie położyć się nie można, gdyż odrazu obłażą człowieka mrówki. Na świeżem wiejskiem powietrzu musi człowiek wiecznie walczyć z komarami i muchami. Chodzi stale opuchnięty, z czerwonemi bąblami na wszystkich możliwych częściach ciała. Śpi w dusznym pokoju, gdyż obawia się na wsi na letnisku lub t. p. zostawiać na noc otwarte okna ze względu na złodziei.

Latem nie może się człowiek nawet odpowiednio odżywiać. Mięsa dużo jeść nie można, gdyż przeważnie cuchnie, a jarzynami przecież dorosły człowiek nie naje się. Owszem, kalafior, szpinak czy szparagi, to potrawy bardzo miłe i sympatyczne, lecz nie jako samodzielna całość, a dodatek do mięsa.

Ale pomijając już wszelkie inne motywy, lato może człowiekowi obrzydnąć ze względu na wszelkiego rodzaju latające bydlaki. Wiejskie powietrze pełne jest przeróżnych muszek, komarów, pajączków i innych stworzeń o nieznanych mi nazwach, które wiecznie czyhają na moją twarz i moje ręce, zdradziecko rzucają się na nos, policzek czy czoło i wypijają bezlitośnie moją serdeczną krew. Chodzi człek stale pokłuty i pokąsany, ciągle musi się drapać puchnie i czerwienieje, niema spokoju nawet w nocy, gdyż pokojowe pająki urządzają sobie wtedy ucztę z ludzkich ciał i ludzkiej krwi.

Dlatego protestuję kategorycznie przeciwko latu. Jest to najobrzydliwsza pora roku, w której człowiek nie ma ani sekundy wytchnienia od „rozkoszy" lata, od gryzących, kłujących i kąsających latających, pełzających czy biegających bydląt. Nie wzrusza mnie wcale zsiadłe mleko, ani miękkie, pocące się czerwoną posoką truskawki, nie zależy mi wcale na tem, aby słońce szalało na 40 stopni nad moją głową, nie przejmuje mnie wcale muczenie krów, odpędzających ogonami roje much, słowem głosuję przeciwko latu.

Bo i co to właściwie za pora roku? Ludzie poto pracują cały rok, aby latem w ciągu jednego miesiąca urlopu wypacać z siebie ostatki sił na łonie jakiegoś letniska, względnie, aby oddawać wszystkie zaoszczędzone w ciągu roku pieniądze byle kaszubowi za jeden pokoiczek w jakiejś chałupce, z prawem ugotowania sobie na śniadanie herbaty.

Stanowczo mam lata dosyć i codziennie zmawiam pobożnie paciorek za intencję rychłego powrotu zimy.

ZEMSTA.

Stanisław Barański jest człowiekiem bezwzględnym i mściwym. Przynajmniej okazał się takim w stosunku do Franciszka Stolarka z ulicy Młynarskiej nr. 14. Barański miał do Stolarka stare żale, o których nie mógł zapomnieć. Gdy wszelkie sposoby „zgnębienia" Stolarka spełzły na niczem, Barański wpadł na „cudowny" jak mu się zdawało pomysł. Oskarżył mianowicie w policji Stolarka, że ten będąc z wizytą u Barańskiego skradł mu złoty zegarek. Przeprowadzone dochodzenie wykazało bezpodstawność tego oskarżenia, wobec czego Sąd Grodzki skazał Stanisława Barańskiego za fałszywe oskarżenie na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Śmierć na schodach

Niespodziewany finał bójki.

Z Chorzowa donoszą:

W Chorzowie niejaki Augustyn Liska z Chorzowa (3-go Maja 104) popijał ze swym znajomym, Janem Lacherem z Lipin w restauracji Rojka. Ponieważ minęła już godzina policyjna, późni goście kupili jeszcze

butelkę wódki,

poczem udali się do Liski przy ulicy 3-go Maja, gdzie usiedli na schodach, popijając w dalszym ciągu.

W międzyczasie nadeszli niejacy Jan Spyra i Józef Kubacz, zamieszkali w tym samym domu, i chcieli wejść do korytarza. Między Liską i przybyłymi doszło do kłótni a wreszcie do bójki. W czasie zajścia Liska uderzył Spyrę w twarz, w odpowiedzi na co pokrzywdzony wydobył

spod pachy siekierę,

którą skaleczył swego przeciwnika. Awanturę zauważył syn biorącego udział w zajściu, 25-letni Augustyn Liska który uzbroiwszy się w kij, rzucił się na Spyrę i Kubacza i pobił do tego stopnia iż padli, utraciwszy przytomność. W międzyczasie przybyła na miejsce policja, która zajście zlikwidowała.

W stanie ciężkim przewieziono następnie rannego Spyrę i Kubaczka do lecznicy. W czasie transportu Spyra zmarł, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności. W czasie badania drugiego rannego stwierdzono, iż ma on

złamaną nogę.

Podejrzani o zabójstwo Spyry, Augustyn Liska jego syn Augustyn zostali przytrzymani i osadzeni w areszcie policyjnym.

——oOo——

Nieproszony opiekun koryntjanki.

AWANTURNIK W WIĘZIENIU.

Z Białej donoszą:

Komisarjat P. P. w Białej przytrzymał i skierował do dyspozycji prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Wadowicach niejakiego Oleszyckiego Grzegorza, zamieszkałego w Białej, znanego awanturnika, oskarżonego o zawodowe uprawianie sutenerstwa.

Oleszycki od dłuższego czasu żył z niejaką Antoniną Kaniową, kobietą uliczną, która osiągnięte zyski nietylko obracała na utrzymanie siebie, ale i Oleszyckiemu dawała

całkowite utrzymanie.

Oleszycki nie zajmował się żadną pracą zarobkową, jedynie pomagał swej „żywicielce" w zdobywaniu jaknajwięcej pieniędzy od jej gości. Często gościom, którzy odwiedzali Kaniową Oleszycki groził pobiciem, wszczynał awanturę, wymuszał od nich pieniądze pod pretekstem, że Kaniowa jest jego żoną. Często Oleszycki żądał poczęstunku, a gość Kaniowej, aby się pozbyć tego nieproszonego opiekuna posyłał go po wódkę lub przekąski. Wówczas Oleszycki

albo nie przychodził

zupełnie i przywłaszczał sobie pieniądze, albo przedstawiał rachunek większy.

Oleszycki był osobnikiem groźnym dla otoczenia i znanym z awanturniczego usposobienia, dlatego też został przytrzymany.

——:o:——

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 4 lipca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka taneczna z płyt
16.00 „Lipiec na niebie i ziemi" — pogadanka przyrodnicza dla dzieci
16.15 Sekstet kameralny Niny Mańskiej
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert z Torunia
18.00 „Prace historyczne o J. Piłsudskim"— prof. H. Mościcki
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Krakowa
18.30 Dokąd jechać w święto?
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Muzyka z płyt
19.50 Feljeton aktualny
20.00 „Nowiny leśne" — wygł. prof. J. Kloska
20.10 Koncert muzyki amerykańskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Stare piosenki z Poznania
21.15 Zapomniane walce
21.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t. „Czy pójdzie pan ze mną na ryby?"
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.05 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
18.15 Piosenki w wykonaniu Imperio Argentiny — z płyt
20.00 Skrzynka „Łódzkiej Rodziny Radjowej" — omówi red. J. Piotrowski

PIĄTEK, dnia 5 lipca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Krótki koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert z Lwowa
16.00 „Słońce — źródło zdrowia i choroby" (odczyt) — wygł. prof. G. Szulc
16.15 Koncert ze Lwowa
16.35 Pogawędka dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (ze Lwowa)
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert Petro J. Petridis: Trio fortepianowe g-moll
17.20 Koncert orkiestry kameralnej z Wilna
18.00 Reportaż z sypania kopca na Sowińcu
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Krakowa
18.30 Wiktor Hugo (w 50-tą rocznicę śmierci) — wygł. dr A. Lewak
18.40 Muzyka salonowa z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Koncert w wykonaniu kwartetu warszawskiego
19.50 Wesoły monolog aktualny, pióra M. Hemara
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 „Dla grzecznych dzieci" (płyty)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10 Muzyka salonowa z płyt
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Muzyka z płyt
18.30 Łódzka skrzynka ogólna — omówi red. J. Piotrowski
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Pieśni St. Witasa z płyt
20.00 Muzyka z płyt

ANDRZEJ de BREVILLE.

Płatek uszny.

— Konstanty! Pamiętasz tę starą kapitalistkę, którą włamywacz zamordował podczas snu przed trzema miesiącami? — pytał Ignacy, przezywany krótko „Ignacem" przez kompanów.

— Tę z ulicy Akacjowej?

— Właśnie.

— Pamiętam,ale to przedpotopowa już historja! Nie mówi się już, ani pisze o niej!... Jeszcze jedna zbrodnia, uchodząca bezkarnie!

— Istotnie — przyznał „Ignac" — wiem, że władze bezpieczeństwa postawiły już krzyżyk na niej. Lecz zapomniałeś prawdopodobnie o tych kilku znamiennych, rzucających pewne światło na tę ciemną sprawę słowach, które biedna ta kobieta zdołała szepnąć przed skonaniem.

— Jakich słowach? — podchwycił zaintrygowany przyjaciel.

— Napastnikowi mojemu brakowało płatka usznego przy jednem uchu — przytoczył „Ignac" z triumfalną miną podnosząc palec do góry.

— Rzeczywiście! — bąknął Konstanty — zapomniałem o tym drobnym szczególe.

— Drobnym? — zawołał „Ignac" z oburzeniem — ależ jest to szczegół wielkiej wagi, według mego zdania. I dziwi mnie bardzo że, będąc w posiadaniu tak cennej wskazówki, nie udało się policji znaleźć przestępcę.

— Należy przypuszczać, że indywiduum to ukrywa dla ostrożności niekompletne swe ucho pod jakimś fularem — zauważył Konstanty

— Może być — potwierdził „Ignac" — ale sczasem bandyta popuści sobie trochę w nadziei, że władze bezpieczeństwa zapomniały o nim. Nie jest przyjemnie opatulonym być ustawicznie...Lato przytem nadchodzi. Udusiłby się chyba w szaliku.

— Możnaby przypuszczać, „Ignac" — zauważył Konstanty, patrząc na kolegę z uśmiechem, — że spodziewasz się spotkać go któregokolwiek dnia przypadkiem.

— Kto wie... — bąknął „Ignac" znacząco.

— Prawda! Prawda! — ciągnął Konstanty dalej—słyszałem cię nieraz zazdroszczącego zawodowym detektywom i wiem, że tkwisz stale nosem w romansach policyjno-kryminalistycznych.

„Ignac" zaczerwienił się wyżej uszu.

— Tak jest! — podchwycił z ogniem — marzeniem mojem jest zostać policjantem! Policjantem sławnym! Czuję powołanie do tego fachu. Podczas gdy zgraja najsprytniejszych szpiclów przeoczywszy „drobny", jak twierdzisz mylnie, szczegół, wróciła z nagonki z niczem, ja samorzutnie wpadam na właściwy trop, który wyzyskany ułatwi wykrycie zabójcy starej kapitalistki z ulicy Akacjowej.

— Ho! Ho! Tylko czekać, mój drogi, jak władze bezpieczeństwa publicznego uciekać się będą do świetnej twej pomocy i wytowienia tylu zbrodniarzy, nieschwytanych dotychczas! — zauważył Konstanty z lekko ironicznym uśmiechem.

— Śmiej się! Śmiej się! A ja ci mówię, że niema nic niemożliwego na świecie!—nadmienił jego przyjaciel z pewną miną.

Od owej pamiętnej rozmowy „Ignac", prześladowany swą „ideé fixe", obserwował stale uszy napotykanych przechodniów z taką natarczywością, że bardziej nerwowi i wrażliwi, nie mogąc znieść inkwizytorskiego jego wzroku, usuwali mu się jak warjatowi z drogi.

Konstanty przekomarzał się od czasu do czasu z przyjacielem swoim, pytając złośliwie, czy nie zrezygnował jeszcze z przyłapania człowieka o „niekompletnem", jak zwykł wyrażać się, uchu a gdy „Ignac", dobry i nieobraźliwy z natury, odpowiadał przeczącym ruchem głowy, dodawał niezmiennie:

— Podziwiam wytrwałość twoją, chłopie kochany! Radzę ci jednak śpieszyć się: półtora roku dobiega już od dnia zamordowania starej rentjerki z ulicy Akacjowej. Do lat dziesięciu niedaleko. Uważaj więc, byś, zadenuncjowawszy mordercę po upływie tego terminu w policji, nie usłyszał:

— Nie mamy prawa aresztować go wobec przedawnienia!

— Miej więc to w pamięci, mój kochany!

Pewnego dnia „Ignac" będąc na jarmarku w Neuilly, lustrował swoim zwyczajem uszy ludzkie. Nagle dostrzegł w tłumie, otaczającym jakiegoś wędrownego kupca, zachwalającego swój towar głośno, mężczyznę, który nie miał płatka usznego przy jednem uchu.

Bohater nasz zbladł jak ściana i serce zabiło mu młotem w piersi:

— Jesteś, ptaszku, nareszcie! A to się Konstanty zdziwi dopiero, gdy jutro pisać będą w gazetach o mnie! — myślał w duchu.

Zauważył przytem, że osobnik z „niekompletnem" uchem patrzał co chwila ukradkiem wokoło siebie.

— Zamierza wypróżnić kieszenie sąsiadom swoim — mówił „Ignac" do siebie — były morderca kroi na zwykłego złodzieja kieszonkowego. Zmiarkował widocznie, że mord — ryzykowne rzemiosło... Pachnie gilotyną!...

— Ani się domyślasz, kanaljo — ciągnął dalej, zerkając na upatrzonego, — że za twoimi plecami stoi ktoś, kto wie coś ty za jeden...

Będziesz miał teraz za swoje. Liczyłeś, że zbrodnia ujdzie ci płazem, a tymczasem nic z tego, łotrze! Znalazł się człowiek, który wyda cię w ręce sprawiedliwości!

— Ale jak aresztować go? — medytował „Ignac" nie spuszczając z nieznajomego oka.

Gotów wyrwać się i zaszyć w jarmarcznym tłumie.

Wtem zobaczył policjanta, stojącego o kilka kroków od siebie. Podszedł więc do niego i szepnął mu na ucho:

— Panie policjancie! mam ważną i pilną sprawę do zakomunikowania panu.

— O co chodzi, — zainterpelował go zaintrygowany stróż bezpieczeństwa publicznego.

— Mężczyzna, którego pan widzi tam na prawo i któremu brak płatka usznego przy jednem uchu, jest poszukiwanym od dwóch lat daremnie mordercą starej kapitalistki z ulicy Akacjowej — szeptał „Ignac", podając dla potwierdzenia swych słów policjantowi gazetę z odnośnym artykułem, którą miał stale w portfelu.

Policjant przebiegł ją uważnie oczyma i po chwili wahania zbliżył się do podejrzanego osobnika dyskretnie, chcąc sprawdzić, czy brak mu było płatka usznego rzeczywiście, co stwierdziwszy, wziął go pod rękę szepcząc na ucho:

— Proszę nie stawiać oporu i pofatygować się ze mną do komisarjatu, gdzie rozmówimy się.

Nieznajomy drgnął, obejrzał się i mruknął gniewnie:

— Oszalał pan widocznie!

Już kilka osób, które zauważyły gest policjanta, zbiło się w gromadkę, podczas gdy zaatakowany odzyskawszy wnet zimną krew usunął się w stronę i nawpół uchylając kurtkę pokazał żeton inspektora żandarmerji.

— Jestem delegowany do Neuilly dla wyśledzenia podejrzanego osobnika — dodał przytem.

Biedny policjant zbladł jak ściana.

— Przepraszam pana inspektora, przepraszam najmocniej i błagam, by pan inspektor nie robił z mego bąka użytku, gdyż opinja moja ucierpi na tem i awans może minąć mnie — mówił jąkając się.

Nagle ogarnął go gniew i wskazując palcem „Ignaca", który nie zdążywszy zobaczyć żetonu inspektora, otwierał szeroko oczy ze zdumienia, dodał drżącym głosem:

— To wina tego głupca przedewszystkiem, który, powołując się na artykuł w gazecie, utrzymywał, że... że pan inspektor jest mordercą starej kapitalistki z ulicy Akacjowej, zabitej przed dwoma laty.

Inspektor, rzuciwszy okiem na artykuł, zwrócił się do „Ignaca" z ironicznym śmiechem:

— Wiedz, durniu, że straciłem płatek uszny na froncie. Kula mi go utrąciła i dziękuj Bogu, że litując się nad tobą, nie każę ci nocować w pace.

Tłum. J. S.

Spragnione gardła żołnierzy.

Tam, gdzie lądują wojska włoskie...

Wielka knajpa w starym budynku.

Massaua w czerwcu.

Massaua, nazwa małego portu nad morzem Czerwonem, nieznanego jeszcze przed kilku miesiącami, jest teraz na ustach wszystkich.

Ten mało ważny port na wybrzeżu Erytreji stał się nagle ośrodkiem ogólnego interesu. Kursowały tam dotąd regularnie dwa okręty tygodniowo ,od czasu do czasu zawijał tam

jakiś parowiec frachtowy.

W normalnej komunikacji port ten może obsłużyć trzy okręty. Aż tu obecnie mały port jest przepełniony.

Parowce muszą czekać obecnie 17 godzin przed wjazdem do portu, zanim dostaną się do wybrzeża.

W porcie roi się od okrętów, przewożących wojsko, parowców frachtowych okrętów naftowych i wojennych. Stoi w nim na kotwicy około 20 okrętów. Jest to widomy znak włoskiej mobilizacji w Erytreji.

Na wybrzeżu niezwykły widok: w nieskończonych stosach leżą sprzęty i towary wojenne na otwartym placu, na ulicach i w uliczkach. Duma miasteczka Piazza de Piemonte, wieczorne korso mieszkańców, zamienił się na jeden wielki magazyn.

Całe miasteczko jest składnicą materjału wojennego i broni, jednym wielkim magazynem pionierskim. Widzi się setki tysięcy drutu kolczastego, tysiące beczek z asfaltem do budowy dróg, góry rulowanej blachy i płyt asfaltowych, piramidy drzewa budulcowego na baraki. Nieco na uboczu leżą tysiące skrzyń zwyczajnej amunicji i amunicji dla karabinów maszynowych.

Obok ciągną się rzędami ciężkie samochody ciężarowe, częściowo sześciokołowe, o podwójnych oponach tylnych, czołgi, łodownie, wozy sanitarne i piekarnie, kuchnie polowe, tanki. Za stosami drutu kolczastego stoją zgrabne dwuosobowe czołgi z ciężkiemi karabinami maszynowemi.

A nad tym olbrzymim składem broni i amunicji krąży eskadra samolotów bombowych, zatacza kręgi nad portem i znika w kierunku południowym, w głębi lądu, dążąc do Assab, nowego portu na południowym cyplu Erytreji, którego strategiczny teren rozszerzony został wskutek odstąpienia przez Francję pewnych obszarów.

Na wybrzeżu lądują coraz to

nowe oddziały wojsk włoskich.

Oto zawinął właśnie do portu okręt „Barbarigo". Piękny, wielki, 12,000 tonn liczący okręt, który od wielu tygodni kursuje między Trypolisem, Bengasi a Erytreją, przywożąc za każdym razem 2,000 Askarów z północno- afrykańskich posiadłości włoskich.

Wszyscy oni zdążają z okrętu wprost do pobliskiego obozu wojennego, który rozbrzmiewa dniem i nocą hałasem i

wrzawą 10,000 głosów.

Na pustyni, w pobliżu Massuy znajduje się drugi olbrzymi obóz wojenny, złożony z baraków i namiotów. Tam obozują wojska włoskie, czekając na dalszą wysyłkę w głąb kraju, na południowy zachód do Asmary i w górzyste tereny na wyżyny Dancalii i do Assabu.

W Otumbo znajduje się główne lotnisko wojenne. Stoją tam. gotowe do lotu w świeżo zbudowanych hangarach,

setki samolotów wojennych,

lekkie samoloty pościgowe i ciężkie maszyny bombowe. W magazynach piętrzą się części składowe, smary, benzyny itd. W warsztatach wre gorączkowa praca .

W pobliżu lotniska otworzył jakiś gospodarz w starym budynku wielką knajpę, która robi kokosowe interesy.

Co miesiąca sprzedaje gospodarz tej knajpy 24,000 butelek piwa. Można sobie wyobrazić, jak spragnione są gardła żołnierzy włoskich na pustyni, zdala od domów i ojczyzny.

Erotoman w samochodzie

Nieudane porwanie dziewczyny.

Żandarmerja gdańska stara się wyjaśnić sprawę napadu na dziewczynę. Napad ten zdarzył się na drodze prowadzącej z Marienau do Brotsack.

Ofiarą napaści stała się pomocnica domowa Erna J. z Brotsacku, która powracała tą drogą do miejsca zamieszkania. W pobliżu zabudowań gospodarza Essau, zatrzymało się w tym czasie, jakieś auto

ze zgaszonemi światłami.

Gdy Erna przechodziła obok auta, wysiadł z niego jakiś mężczyzna, ubrany w popielate ubranie ,szczupły i usiłował obezwładnić ją zapomocą środka nasennego, prawdopodobnie chloroformu.

Napadniętej udało się wyswobodzić z rąk napastnika i schronić się do stajni gospodarza Essau. Na wszczęty przez nią alarm automobilista wsiadł do samochodu i szybko ulotnił się.

Macocha katem 5-letniej dziewczynki.

Zbrodnicza para przed sądem.

Andrzej Kamiński, lat 31 zamieszkały w Hautmont, owdowiał przed kilku laty ale wkrótce pocieszył się w objęciach kochanki, Jadwigi Kapłanowej z którą miał dziecko. Z pierwszego małżeństwa pozostała Kamińskiemu 5-letnia córeczka, Helena. Fałszywe małżeństwo znienawidziło Helenkę i otaczało miłością

tylko najmłodszą latorośl.

Mała Helenka musiała od chwili urodzin swej przyrodnej siostrzyczki znosić najokropniejsze katusze. Ojciec i macocha nie szczędzili jej szturchańców o byle co. Całe ciało dziecka było pokryte sińcami. Sąsiedzi zeznawali w sądzie, że Kapłanowa dla ukarania dziewczynki za jakieś drobne przewinienie, wrzucała ją zimą do wanienki, napełnionej zimną wodą. Takich faktów świadkowie przytoczyli cały szereg. Onegdaj w trybunale podczas sprawy wytoczonej Kamińskiemu i jego kochance trybunał skazał niegodną parę na rok więzienia bez zawieszenia kary.

Dziecko oddano do przytułku. Gdy wyrok zapadł, Kapłanowa zemdlała i Kamiński musiał ją zanieść sam do więzienia. Za nimi szedł żandarm, trzymając na ręku dziecko Kapłanowej, które będzie musiało dzielić więzienie wraz z matką.

CZEKAM NA BOGA...

Naga kobieta na wzgórzu.

Urzędnik policji gdańskiej znalazł na Wzgórzu Królewskiem w Sopotach jakąś

zupełnie nagą kobietę,

która modliła się, trzymając palmę w ręce. —

Perswazje urzędnika, aby ubrała się i zaprzestała udawania świętej, nie odniosły żadnego skutku. Kobieta oświadczyła, że czeka na Boga, który obecnie podróżuje po świecie. Urzędnik policyjny widząc, że ma do czynienia z obłąkaną oświadczył jej, iż sam jest Bogiem i kazał pójść za sobą. To poskutkowało.

Rozumie się, że urzędnik zaprowadził nieszczęśliwą kobietę do szpitala.

TRZY MIESIĄCE WIĘZIENIA.

ZA DŁUGI POCAŁUNEK.

Przed sądem w Genui stanęła w tych dniach para narzeczonych, oskarżonych o wywołanie publicznego zgorszenia. Narzeczeni zwiedzali położoną w centrum miasta galerję Mazzini'ego i tu

pocałowali się.

Sędzia opierając się na zeznaniu policjanta, który spisywał protokół zajścia, skazał oboje narzeczonych na trzy miesiące ciężkiego więzienia z zawieszeniem kary na lat 5. Policjant oświadczył w swem zeznaniu że pocałunek narzeczonych trwał zbyt długo i wywołał publiczne zgorszenie.

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony — 20

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu, aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

Henrykowi wyznaczono rolę hrabiego Dartniga. Od tego czasu Violetta zagarnęła go sobie na dobre.

* * *

— Jutro będę gadać w obydwóch sklepach. Ta przeklęta Cosettka niczego nie przeoczyła. — Podrzuciła głową. — Przecie, jakeś mi się wyrwał, to o mało nie upadłam: — Załkała. — Nigdy nie myślałam, że jesteś taki zły. Nigdy.

Wzruszony, skoczył do niej niezgrabnie, wziął wpół i przygarnął do nierokalanego gorsu wypożyczonej koszuli. Uczynił to już dzisiaj raz z panną Amptill, ale teraz poszło mu o wiele lepiej. Tamta ,uperfumowana, upudrowana i kusząca, nie mogła się, pomimo wszystko równać z Violettą. Tamta szła szeroką, pochyłą drogą ku ostatecznemu upadkowi, ta trzymała się wąskiej ścieżki, ale pewniej i uczciwiej. Ta nie była efektowna, ale zato solidna. Tamta była jak złocone srebro, skazane na sczernienie, ta jak czyste złoto, którego nie mogła przyćmić żadna mgła. Przycisnął ją do siebie jeszcze mocniej.

— Violetta — szepnął, zerkając na starą Chubbową, zmorzoną dyplomatyczną drzemką. — Ty jesteś dla mnie jedyna na świecie. Ile razy ci to mówiłem?

Usłyszał stłumiony, płaczliwy szept:

— Dziś toby każdy przysiągł, że jestem jedyna, którejbyś się chciał pozbyć.

— Czy Violetta nie wierzy swojemu Henrykowi? — zapytał z wyrzutem.

— Nie wierzę — parsknęła, wydzierając mu się z objęć. — Jeżeli myślisz, że tak łatwo mnie ugłaszczesz, to jesteś mocno naiwny.

— Gdzie twoje zaufanie? — zapytał.

— Tam gdzie powinno być. — Wytarła nos. — W oczach i w uszach.

Henryk przeszedł się po kuchni, wymachując rękami.

— Taka mi nagroda za to, że mówię wszystkim, że się żenię? Tak jakbym wywiesił napis, że nie wolno deptać trawnika.

— O, właśnie — warknęła. — A każdy depcze dlatego, że nie wolno. Żeni się! — zawołała z lamentem.

— A ja — Henryk uderzył się w piersi — cały wieczór broniłem się przed córką sir Mostyna! Łasiła się do mnie, że to ha! Ale dostała figę.

Łzy Violetty obeschły w jednej chwili. Popatrzyła na niego szeroko otwartemi oczyma poruszając nerwowo różowym noskiem

— Co? Brała się do ciebie?

Matka Chubbowa otrzeźwiała.

— Ale! Gadasz! Taka bogaczka! Chyba nie sfiksowała!

— Dlaczegoby Henryk nie miał się jej podobać? — obraziła się Violetta. Jej Henryk! — W Hammersmith Clavendon nie było kelnera, któryby mógł mu dorównać. Ona Violetta, poznała się na jego urodzie. Uwielbiała go nawet wtedy, gdy był bez posady, i pożyczała mu pieniądze, nie wiedząc, czy je kiedy odbierze. Czy trzeba było lepszej próby? I czy nie była zawsze wybredna? Czy nie marzyła o mężczyźnie uroczym jak muzyka, kwiaty i światło księżycowe? Miłość jej dla Henryka miała w sobie pierwiastki teatralne, lecz pomimo to była szczera i głęboka. Chciała z nim dzielić wszelkie jego radości, ale nie mogła dopuścić do tego, żeby ją oszukiwał.

— Dlaczegoby się miał nie podobać pannie Drake? — powtórzyła. — A nawet stu takim jak ona.

— O, dlaczego nie? — odparła matka Chubbowa, opadając sennie na poduszki i podciągając koc pod tłustą brodę. — Dlaczego nie?

— Ano, pewnie.

— Pewnie. Pamiętam, że parę lat temu dużo o niej mówili. Przypominiam sobie. O mało nie uciekła z kamerdynerem ojca... na dobitkę żonatym. Tak, tak — zaopinjowała przenikliwie — może ona być córką Drake'a, ale jeżeli chodzi o pływanie po gnojówce, to danura tak samo głęboko, jak każda inna gęś.

— Henryk nadąsał się.

— Ludzie lubią plotkować.

— Lubią — przytaknęła uprzejmie matka — ale niema dymu bez ognia.

— Było nie było, gadała ze mną jak z równym.

— A! — odrzuciła chytrze stara. — Pewnie zobaczyła, że czujesz się jak ryba na powietrzu i chciała ci okazać grzeczność. Jabym to samo zrobiła... Zrobiłam w ostatnią niedzielę, jak ciebie nie było, a pan Bhatsu był na obiedzie. Aż mi powiedział, że byłabym w sam raz do jakiego ich haremu, bo tam na wschodzie lubią tłuste baby. „A moja astma" — pytam — „podobałaby się waszym baszybuzukom?" „Pani Chubbowa" — on mi na to takim głosem jakby śpiewał — „i toby się podobało. Mężczyzna" — powiada — „złożywszy głowę na pani szanownem i godnem łonie, myślałby, że słucha nucenia ptaszków w dżungli przy księżycu." O, on potrafi pięknie opowiadać.

— Niech Henryk mówi — zniecierpliwiła się Violetta. — Mów, Henryku.

Henryk usiadł, a Violetta ulokowała mu się na kolanie.

— Była też lady Drake. Jak tylko wszedłem, powinszowała mi, że tak pięknie grałem. Powiedziała, że wszędzieby mnie poznała. Do Binkwortha i Claire nie powiedziała ani słowa.

— Do Claire? — wybuchnęła Violetta. — Odkąd to mówicie sobie po imieniu?

— Taki jest zwyczaj w teatrze — objaśnił wyniośle Henryk.

— Czy i do Binkwortha mówisz: Ken?

Henryk oniemiał. Zaplątany w sieć kłamstw, nie wiedział w pierwszej chwili, co odpowiedzieć.

— No — nie... — wykrztusił — on jest szefem. Hattery'emu też nie mówię po imieniu.

— A z panną Firth jesteś na ty? — indagowała nieubłaganie Violetta.

Henryk odetchnął z ulgą i odpowiedział zgodnie z prawdą:

— Binkworth nazwał ją Pączkiem Różanym i teraz wszyscy ją tak nazywają.

— Niech go nie znam! — wykrzyknęła Chubbowa. — Jeżeli Binkworth jest pączkiem różanym, to ja lilijką.

— O, jaka mamusia niemądra — odparła córka. — Binkworth nazwał tak pannę Firth.

— Czy wiecie — rozległ się od progu przeraźliwy głos — że lilje należą do rodziny cebulowatych. Taka sama cebula. Fakt botaniczny.

— Idź, głupia, ze swoimi faktami — zganiła ją surowo matka — o tej godzinie powinnaś spać. Na Boga, nie wstyd ci pokazywać się w takim negliżu?

Rzeczywiście strój Milly pozostawiał dużo do życzenia, była bowiem boso i miała na sobie tylko nocną koszulę, bardzo krótką. Narzucony na ramiona płaszcz nieprzemakalny nie maskował tego niebotanicznego faktu ani trochę. Ale dziewczyna, nic sobie z tego nie robiąc, usiadła na krześle i rozejrzała się spokojnie po obecnych.

— Przyszłam usłyszeć, jak próżnujący bogacze tarzają się wśród źle nabytych świetności. Obudziłam się i zaraz pomyślałam, czy też Henryk już wrócił, czy nie. W następny wtorek mam wygłosić referat w „Związku Lepszej Młodzieży" — referat o kapitalistach i chcę się dowiedzieć na gorąco o ich zbytkach i marnotrawstwie.

Henryk popatrzył na nią z obrzydzeniem.

— A ja ci nie powiem, to co? Myślisz, że oszkaluję moich przyjaciół dla twojego widzimisię?

Milly wybuchnęła śmiechem.

— Twoich przyjaciół? Ładnych masz przyjaciół — wyzyskiwaczy i krzywdzicieli. To twoi wrogowie i im prędzej się tego dowiesz, tem lepiej. Kiedyś przyjdzie na nich dzień sądu i będzie w Anglji lżej oddychać, bo teraz to aż cuchnie.

— Jeżeli ci tak chodzi o czyste powietrze — rzekł kandydat na szwagra — to umyj wpierw szyję i nogi.

Milly, zupełnie nie zawstydzona, potrząsnęła głową.

— O, widzę, że jej uległeś trującym miazmatom. — Uczciwy brud i pot to nie hańba. Gorzej, jak kto zalatuje perfumami i kadzidłem, bo to już dowód degeneracji i leniwego zbytku. Pan Honker mówił o tem w ubiegłą niedzielę w Turvey Hall na zebraniu Racjonalnej Młodzieży. To jest nadzwyczajny człowiek. Widział raz lwa w Afryce i nie chciał go zabić.

— Jeżeli nie masz nic więcej do powiedzenia, Henryku — rzekła Chubbowa — to idź spać. Nie potośmy tak długo czekały, żeby słuchać o panu Honkerze i co on chce, a czego nie chce

Henryk spojrzał błagalnie na narzeczoną, która odpowiedziała mu kamiennym wzrokiem

(d. c. n.)

SPORT.

40.000 deficytu dał mecz Polska — Belgja.

Mecz lekkoatletyczny Polska — Belgja rozegrany w Brukseli przyniósł około 40.000 franków deficytu. Belgijski Związek Lekko atletyczny bowiem, który mecz organizował na koszt Wystawy Światowej wpuścił na stadjon, dla celów propagandowych, około trzy czwarte widzów (przeważnie młodzież szkolną) bezpłatnie.

Fenomenalny murzyn Ovens w Katowicach?

W najbliższym czasie, jak wiadomo, przyjeżdża do Europy grupa lekkoatletów amerykańskch, w skład której wchodzą: słynny miotacz Torrence, płotkarz Hardy, Cunningham, skoczek Ovens itd. Śląskie władze lekkoatletyczne mają zamiar sprowadzić

murzyna Ovensa

do Katowic na jeden występ. Sprawa ta będzie aktualna, oczywiście, jeżeli Ovens zgodzi się przyjechać sam, gdyż przyjazd całej ekipy kosztowałby za drogo.

POJADĄ do LONDYNU...
Polscy lekkoatleci na mistrzostwach Anglji.

Na mistrzostwa lekkoatletyczne Anglji, które się odbędą w dniach 12 i 13 bm. w Londynie, Polski Związek Lekkoatletyczny wysyła kilku lekkoatletów. Prawdopodobnie pojadą: Kucharski, Heljasz, lub Lokajski. Definitywna decyzja zapadnie dopiero po mistrzostwach lekkoatletycznych Polski. Wyjazd jest uzależniony od wyników wymienionych lekkoatletów na tych mistrzostwach.

DZIELNY „ZAWISZA CZARNY"
Wyprawa morska harcerzy do Kopenhagi i Londynu.

Harcerski skuner szkolny „Zawisza Czarny", który w dniu 29 czerwca rb. wypłynął z Gdyni na morską wyprawę zawinął do portu w Kopenhadze.

Na pokładzie Zawiszy Czarnego płynie 53 osób

z generałem Zaruskim,

jako kapitanem statku, na czele.

Po zwiedzeniu Kopenhagi i złożeniu wizyt oficjalnych skuner odpłynął do Londynu.

Podróż z Gdyni do Kopenhagi Zawisza Czarny odbył bardzo pomyślnie, wykazując całkowite przystosowanie do dalekich podróży.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI.

W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Białymstoku zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. W mistrzostwach weźmie udział około 150 zawodników.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym odbędzie się konferencja rady klubów fabrycznych z terenu okręgu łódzkiego, na której ustalony zostanie termin tegorocznego święta sportu i w. f. w Spale.

W czasie ubiegłej zimy podjęte zostały w Łodzi z inicjatywy kierownika okręgowego urzędu w. f. i p.w. przy OK. IV płk. Gabrysia **próby zorganizowania okręgowego związku narciarskiego** jak też jaknajszerszej propagandy narciarstwa na terenie Łodzi. Obecnie sprawa utworzenia związku okręgowego wkracza już na zupełnie realne tory, gdyż na dzień 10 lipca zwołane zostało do Łodzi pierwsze organizacyjne zebranie okręgu, na które zaproszenia otrzymały wszystkie te organizacje, które w swoim czasie zgłosiły swój akces do tego związku.

Zarząd PZLT powierzył podobnie jak i corocznie organizacje turnieju tenisowego o mistrzostwo Łodzi. i ŁKLT. Turniej ten odbędzie się w pierwszych dniach września

Spotkanie Union Touring — Wima zostało za zgodą obu klubów przełożone na sobotę i odbędzie się tego dnia o godz. 18.

—o—

OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ TENISOWY W INOWROCŁAWIU.

W dniach 5, 6 i 7 bm. rozegrany zostanie w Inowrocławiu ogólnopolski turniej tenisowy o mistrzostwo zdrojowiska Inowrocław.

NOWE POŁĄCZENIE KOLEJOWE.

Podpisano w Bukareszcie porozumienie między Zarządem PKP. a Centralną Dyrekcją Kolei Rumuńskich, ustalające warunki, na zasadzie których będzie można w czasie najbliższym otworzyć komunikację osobową bagażową przesyłek pośpiesznych i zwykłych w tranzycie uprzywilejowanym (tj. bez wizy i opłat celnych, a na zasadzie taryf PKP.) pomiędzy Kutami i resztą Polski poprzez stacje Śniatyń — Załucze.

Porozumienie to umożliwi też komunikację sąsiedzką Polski z Rumunją na przejściu kolejowem Kuty — Wyżnica. Akt ten stanowi realizację międzypaństwowych umów, zawartych między Rzeczypospolitą Polską i Królestwem Rumunji jeszcze w roku 1929.

Umów tych dotąd nie wprowadzono w życie ponieważ należało pierwej wybudować most na Czeremoszu, prócz tego zaś stosunki gospodarcze i walutowe nie kształtowały się dość dogodnie. Obecnie więc i ta część pogranicza polskiego z Rumunją pozbawiona dotąd kolei otrzyma połączenie kolejowe.

TYLKO ZA ZAPROSZENIAMI...
Zlot jubileuszowy Harcerstwa Polskiego.

W dniu 14 lipca rb. odbędzie się w Spale uroczystość otwarcia zlotu Harcerstwa Polskiego.

W dniu tym na teren zlotu będą miały prawo wstępu tylko osoby, które otrzymają

imienne zaproszenia

ze Związku Harcerstwa Polskiego, oraz bez zaproszeń członkowie Kół Przyjaciół Harcerstwa, posiadający legitymacje członków współdziałających Związku Harcerstwa Polskiego, po wykupieniu biletu wstępu przy wejściu.

Cena biletu na teren zlotu 1 zł. dla członków Związku Harcerstwa Polskiego 50 gr.

Publiczność może zwiedzać teren zlotowy w dniach 15, 20 i 21 lipca rb. W inne dni tylko w grupach, organizowanych przez Polskie Biuro Podróży „Orbis".

W sprawie wyjazdu do Spały w dniu 15 lipca rb. na zlot Harcerstwa Polskiego należy zwracać się do PBP. „Orbis" Piotrkowska 65.

OGÓLNO KRAJOWY ZJAZD PODOFICERÓW REZERWY.

Zarząd Główny Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy został przyjęty na specjalnej audjencji w Zamku Królewsk. przez Prezydenta Rzplitej prof. dra Ignacego Mościckiego. Delegacja wręczyła Pierwszemu Obywatelowi Państwa zaproszenie na X-ty Ogólno - Krajowy Zjazd delegatów Kół Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy RP. który ma się odbyć w dniach 6,7 i 8 lipca rb w Warszawie. Prezydent w rozmowie z przedstawicielami Związku przyrzekł zaszczycić swoją obecnością uroczyste otwarcie Zjazdu, które zapowiada się bardzo okazale, gdyż zapowiedziało swój przyjazd ponad 10 000 podoficerów rezerwy. Na sobotę, dnia 6 lipca zapowiedziane są III-cie Krajowe Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Związku, zaś w niedzielę, dnia 7 lipca otwarcie uroczystości zjazdowych w sali teatru „Wielka Rewja" przy ulicy Karowej Nr. 10 i w poniedziałek obrady plenarne delegatów. Na czele delegacji z woj. łódzkiego reprezentowanej przez 250 podoficerów jedzie prezes Okręgu Roman Kubalak. Zawodników w pełnej obsadzie wszystkich konkurencyj tak zespołowych jak i indywidualnych prowadzi do zawodów p. o. komendant Okręgu Łódzkiego Br. Błaszczyk.

Ł. M. K. NA WIDZEWIE

Odbyło się na boisku Klubu Sportowego Wima walne zgromadzenie członków.

Przewodniczył dyr. O. Klikar, sekretarzował p. inż. O. Fajfel. Referat o najbliższych zadaniach Ligi wygłosił p. Janiszewski, delegat LMK. Do Zarządu wybrani zostali: pp. prezes W. Kaffanke, wiceprezesi dyr. inż. M. Bossak i Karol Piętka, członkowie Zarządu: Suwajski, A. Leischner, D. Samsonowicz W. Wroński, skarbnik K. Olędzki, zast. skarbnika E. Schmidt, sekretarz inż. O. Fajfel, zast. sekretarza B. Jędrzejewski. Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. dyr. inż. A. Bielszowskiego, dyr. D. Rabinowicza, R. Otto, G. Lewensona i p. Kamińskiego. Uchwalono zorganizować w sierpniu br. wycieczkę robotników Widzewskiej Manufaktury do Gdyni, jak również założyć sekcję kajakową pod wspólną egidą LMK. i Klubu Sportowego Wima, przyczem ćwiczenia kajakowe odbywać się będą na stawie Widzewskiej Manufaktury.

„OSTATNI SYGNAŁ" w kinie „PALACE"

Film lotniczy, dostarczający widzowi dużo ciekawych i silnych wrażeń.

Scenarjusz niebanalny. Dwaj bracia lotnicy, kochają się w jednej dziewczynie, każdy na swój sposób. A dziewczyna też kocha obu braci, każdego inaczej... Powikłanie to ma dużo

prawdy życiowej.

Reżyserował film William Wellman, słynny lotnik podczas wojny, to też realizacja stoi na wysokim poziomie. Wspaniałe, brawurowe wzloty, potężne maszyny aero- i hydro - plany, lekceważenie życia, szalona odwaga, igranie ze śmiercią w powietrzu, na lądzie i morzu, przepiękne zdjęcia „z lotu ptaka".

Główną rolę kreuje Ryszard Barthelmess Partnerką jego jest Sally Eilers, pełna wiośnianego wdzięku i ujmującej prostoty.

Odpowiedzi redakcji.

P. Władysław Lu... Chwilowo nie reflektujemy.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.40, lipiec 12.12—12.13, sierpień 12.01, wrzesień 11.90

LIVERPOOL: loco 6.88, lipiec 6.55, sierpień 6.45, wrzesień 6.34

Egipska: loco 8.08, lipiec 7.87 październik 7.87, listopad 7.88

BREMA: loco 14.32, październik 13.03, grudzień 13.04, styczeń 13.08

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Gros dewiz europejskich na zebraniu giełdy pieniężnej zmian kursowych nie wykazało przy tendencji nagoł utrzymanej.

Słabszą tendencję notowano dla dewiz na Pragę i Belgję pierwsza; utraciła 1 grosz na 100 kor., druga była tańsza o 5 groszy na 100 belgach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — MOCNIEJSZE.

Mocniejsza tendencja w dziale papierów państwowych była utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Budowlana ser. I	42.50
Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III	52.00
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	57.35
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	81.50
Pożyczka Stabilizacyjna 1297 r.	66.88
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Budowlane B. G. K. I em.	93.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego	95.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	49.00
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	59.75
Poż. Konwers. m. W-wy 1926 r.	63.00

AKCJE — NAOGÓŁ SŁABSZE.

W dziale papierów dywidendowych utrzymuje się od kilku dni tendencja słaba, obroty mało ożywione.

Bank Polski 90.25, Norblin 32.75, Starachowice 34.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 4. 7. — Urzędowa cedułą giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 16.50 — 17.00, żyto I stand. 12.25 — 12.50, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 31.00 — 34.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.00 — 22.00, mąka razowa 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 4. 7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakc.: żyto — nienot.. Ceny orjentacyjne: żyto 11.50 — 11.75, pszenica 14.25 14.50,. mąka żytnia I gat. 0-55% 18.75 — 19.75, mąka razowa 0-95% 14.50 — 15.50, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 25.55—28.00

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ.

Ks. kanonik Antoni Szymanowski, proboszcz parafji Opatrzności Bożej w Łodzi na Marysinie 2, w asyście ks. kan. Stanisława Nowickiego dyrektora Akcji Katolickiej w Łodzi, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Ireną Korzybską, nauczycielką a redaktorem Benedyktem Stefańskim.

Szczęść Boże młodej parze.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone
Teatr Letni w parku Staszica — Muzyka na ulicy
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — A jednak musisz się ożenić!
Teatr rewji „Bagatela", Piotrkowska 94: Przedstawienie zawieszone
Adria — Księżniczka przez 30 dni
Bratnia Strzecha — Niewidzialny człowiek
Capitol — Ja mam temperament
Casino — Człowiek o stu maskach
Corso — 1) Żona z ogłoszenia; 2) Miłość Fräulein Doktor
Czary — 1) Naucz mnie kochać! 2) Flip i Flap: Poco pracować!
Dom Ludowy — Hanka
Europa — Czerwona dama
Grand - Kino — Wielki gracz
Jar — na scenie: Baby rządzą; na ekranie: Dobranoc, Wiedniu!
Metro — Księżniczka przez 30 dni
Mewa — 1) Gdybym miał miljon; 2) Baroud
Miraż — 1) Krew cygańska, 2) Carmen
Przedwiośnie — Skandal w Budapeszcie
Palace — Ostatni sygnał
Rakieta — Nie chcę wiedzieć kim jesteś!
Record — 1) Wiosenna parada; 2) Bez honoru
Stylowy — Przyjaciele i kochankowie
Sfinks — 1) Morderca, 2) Nowoczesny bohater
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — 1) Wiosenna parada; 2) Nowi ludzie

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z łazankami. Kotlety z ryby z kartofelkami, pierożki z jagodami.

WINSZUJEMY

Jutro: Antoniemu
Wschód słońca 3.22
Zachód słońca 19.59
Długość dnia 16.39
Ubyło dnia 0,06
Tydzień 26.

STUPROCENTOWA HOLENDERKA.
Chłodna królowa i figlarna księżniczka.
Czy Juliana podda się kuracji odtłuszczającej?

Haga w lipcu.

Dłuższy pobyt turysty w Hadze, stolicy o charakterze wybitnie sielskim dla znawców innych stolic europejskich Zachodu, przekonywa przedewszystkiem o ogromnej i powszechnej wierności Holendrów dla domu panującego.

Popularność królowej Wilhelminy na pierwszy rzut oka budzi pewne zdumienie. Trzeba bowiem przyznać, że królowa holenderska jest całkowicie pozbawiona cech, które porywają tłumy. Wywiera wrażenie

lodowatego chłodu.

Ukazuje się rzadko, a jeżeli to robi, to bez ostentacji, bez hałasu i bez zwracania na siebie uwagi. Jej brak gustu w zakresie strojów stał się już legendarny. Ponad eleganckie i powiewne kreacje mody paryskiej przenosi wartościowe klejnoty, piękne i wielkie brylanty amsterdamskie, których solidna wartość nie podlega wpływom mody.

Konstytucja nakazuje królowej spędzić corocznie dwa tygodnie w Amsterdamie, we wrześniu. Wówczas na pałacu królewskim powiewa flaga domu Oranja- Nassau. W ciągu dwu tygodni królowa inauguruje wystawy i asystuje przy wentach dobroczynnych. Z całą skrupulatną sumiennością wywiązuje się z narzuconych jej obowiązków, ale w Amsterdamie nie przedłuża o dzień jeden przepisowego pobytu, śpiesząc czem prędzej spowrotem do pałacu Lov, ślicznego gmachu wpobliżu Appeldoron, w Gerdelrand, pompatycznie nazwanym „holenderską Szwajcarją", spowodu swych pagórków, które sięgają zawrotnej !) wysokości aż... 70 metrów.

W okresie świąt Bożego Narodzenia królowa zjeżdża do Hagi, gdzie zamieszkuje w swym starym „Leśnym Domu", który woli od pałacu Noordeinde, używanego tylko na oficjalne przyjęcia. W marcu już powraca znowu do Lov. Ułożyła sobie życie z systematyczną ścisłością, nieprzerywaną żadnemi „fantazjami". Od śmierci księcia-małżonka, po którym nosi „białą" żałobę, surowy tryb życia królowej wzmógł się jeszcze. Dawniej bale w Noordeinde wydawane były rzadko; obecnie niema ich wcale. Natomiast praca królowej trwa nieprzerwanie. Od dzieciństwa wychowana była w kulcie pracy i zasadzie, głoszonej przez matkę jej-królowę Emmę: „Jesteśmy małem państwem, bądźmy wielkiemi przez czyny nasze". I królowa sumiennie wypełnia pracę.

swego królewskiego zawodu

Nigdy nie położy swego podpisu pod sprawę nieprzestudjowaną dokładnie. Jedna bowiem wśród panujących świata (prócz prezydenta Stanów Zjednoczonych) posiada prawo „veto".

Chłodna niekiedy opryskliwa królowa Wilhelmina, tą sumiennością właśnie zdobyła sobie uznanie swych poddanych. W Holandji, kraju nieuznającym „frywolności", inny typ władczyni byłby zupełnie niepopularny.

Utrzymują, że królowa nie jest arogancka, a poprostu nieśmiała, którą to cechą odznacza się rzekomo dom Orange- Nassau.

Fakt powyższy dementuje zachowanie ks Juljany, zgoła innej niż matka. O ile królowa Wilhelmina

odznacza się powściągliwością

i rezerwą, o tyle następczyni tronu jest żywa, nawet figlarna, wrogo usposobiona do przepisów protokółu i etykiety, mimo surowego wychowania, jakie otrzymała Królowa w wychowanie córki włożyła tenże zasób skrupulatnych starań jaki stosuje w pełnieniu swych licznych obowiązków władczyni. Nie zaniedbano niczego, chcąc dać ks. Juljanie gruntowne wykształcenie: umie po łacinie, uczyła się greckiego, a nawet potrosze rosyjskiego ze względu na babkę (ze strony ojca), włada biegle językami: francuskim, angielskim i niemieckim, wpojono jej zamiłowanie do sportów, zwłaszcza łyżwiarskiego, poniekąd narodowego w Holandji. Jednocześnie zaszczepiono jej najsurowsze zasady purytańskie. Jeszcze kilka lat temu, gdy zaprowadzono Julianę do Opery na „Tannhäusera", wpuszczono ją do loży dopiero po słynnej scenie w grocie Wenery. I dziś jeszcze, pomimo 25 lat skończonych, księżniczka Juliana nie zna ani różu, ani pudru, a królowa wybiera toalety dla niej. Jest to bardzo widoczne, i niestety, pożałowania godne. Jednakże nie przeszkadza to Holendrom: taka właśnie, jaka jest, prosta, zupełnie naturalna, o policzkach lśniących zdrowiem, solidna tęga, księżniczka Juliana, bardzo dobrodusznej natury, stanowi typ stuprocentowej Holenderki, i jest bardziej zbliżona do ideału narodowego niż którakolwiek z dotychczasowych monarchiń. Najlepszym pod względem swobody okresem życia ks. Juliany był pobyt na wszechnicy w Leyden. Księżniczka mieszkała wówczas w skromnej willi w miejscowości nadmorskiej, Katwyck, skąd dojeżdżała do Leyden, i w prostem mieszczańskiem otoczeniu przyjmowała bezceremonjalnie swoje koleżanki, wyraziwszy im życzenie, by nie tytułowały ją Królewską Wysokością, a nazywały poprostu „Juljaantje" Jednakże do życzenia tego

nie zastasowano się nigdy.

Dobre czasy pobytu w Leyden minęły aż nadto prędko.. Po przyjściu do pełnoletności ks. Juliana otrzymała własny pałac w Hadze i 200 tysięcy guldenów rocznych apanaży. Na tem wszakże kończy się jej samodzielność, gdyż królowa ponownie objęła wpływy nad córką. Ks. Juliana okazała uzdolnienie w powierzonych jej funkcjach: zasiada w Radzie Państwowej i przewodniczy towarzystwu holenderskiego Czerwonego Krzyża. Nie ulega wątpliwości, że jest dobrze przygotowana do objęcia rządów swego kraju. O to nie martwią się Holendrzy. Trapi ich tylko, że przyszła ich władczyni skończyła już lat 25, a dotad

nie obrała małżonka.

Wiek ten bowiem w Holandji uchodzi za ostateczną granicę stanu panieńskiego.

Niewątpliwie ks. Juliana wcześniej czy później znajdzie męża, ale dotad sytuacja pozostaje niewyjaśniona. Cytowano już szereg kandydatów, ostatnio 3-ch książąt szwedzkich — ale wszystkie pogłoski zostały dementowane. Złośliwe języki utrzymują, że ks. Karol szwedzki zniechęcił się ponieważ królowa Wilhelmina zabroniła mu zapalić papierosa w swej obecności. Inny pretendent rzekomo zażądał, by ks. Juljana poddała się surowej kuracji dietetycznej dla pozyskania

smukłej linji.

Plotki te oburzają Holendrów, dla których stuprocentowa holenderska księżniczka jest osobą nietykalną. W gruncie rzeczy niepokoją się, gdyż chodzi im o utrwalenie dynastji. Zapominają przytem, że rola księcia - małżonka nikogo nie pociąga.

Rac.

(do artykułu o Holandji).



KRÓLOWA WILHELMINA.



KS. JULIANA.

Ognioтrwałe samoloty.
Wynalazek amerykańskiego inżyniera.

W dążeniu do zwiększenia współczynnika bezpieczeństwa w lotnictwie, pewien inżynier amerykański wpadł na pomysł pociągnięcia aparatów specjalnym roztworem,

chroniącym przed pożarem.

Jak wiadomo, znaczna część śmiertelnych ofiar wypadków lotniczych pochodzi stąd, że aparat, który uległ katastrofie, pada zazwyczaj pastwą płomieni, podsycanych rozlaną benzyną ze zbiornika, uszkodzonego w czasie katastrofy. W przyszłości poszczególne łatwopalne części w amerykańskich samolotach komunikacyjnych nasycane będą mieszanką boranu z boraksem, poczem cały aparat pociągnięty będzie specjalną masą ogniotrwałą. Próby nowego wynalazku, przeprowadzone w amerykańskich warsztatach lotniczych,

wypadły pomyślnie.

Aparat, nasycony mieszanką borano-boraksową i pociągnięty masą ogniotrwałą oblano benzyną i zapalono. Po spaleniu się benzyny, wszystkie części samolotu pozostały nienaruszone.

Nowy wynalazek zastosowany być ma niezwłocznie w amerykańskiem lotnictwie komunikacyjnem, w przyszłym roku zaś w lotnictwie wojskowem.

„Dzień wielkiej przygody"



W dniu 10 sierpnia rb. odbędzie się w Wenecji otwarcie wielkiej III Wystawy Sztuki Filmowej, w której weźmie udział przemysł filmowy całego świata. Z firm polskich zaproszono konsorcjum filmowe „Panta-Film" Konsorcjum to zrealizowało ostatnio film pt. „Dzień Wielkiej Przygody", podług scenarjusza Ferdynanda Goetla. Z wybitnych sił biorących udział w filmie występują: Kazimierz Junosza - Stępowski oraz F. Brodniewicz. Szeroki również udział bierze młodzież Powyżej jedno ze zdjęć tego filmu.

PODSŁUCHANE

IDEALNE MIEJSCE.

Pan Goldkopf czyta książkę o podróżach podbiegunowych i mówi do swego przyjaciela Silberhanda:

— Wisz, Silberhand, ten biegun północny, albo południowy, to jest miejsce, gdzie mógłbym świetnie żyć...

— Co jest? Dlaczego akurat na biegunie północnym?!

— A czy nie widzisz, co tu napisane, że tam jest sześć miesięcy dzień i sześć miesięcy noc.

— No to i co z tego?

— Jakto co? Ty tego nie rozumiesz? Wyobraź sobie, że przychodzi do mnie wierzyciel, któremu ja podpisałem weksel z trzymiesięcznym terminem, ażebym płacił, a ja mu mówię poprostu: niech pan przyjdzie jutro...

ROZWIĄZANA KWESTJA

— Jakto, osiemdziesiąt groszy liczy pan za kawę, kiedy zawsze płacę tylko pięćdziesiąt?

—A bo, proszę pana dobrodzieja, mamy teraz muzykę i podczas koncertu ceny są podwyższone.

—To niechże mi pan przyniesie podczas pauzy.

PRZYJACIÓŁKI.

— Wiesz, kochana, Stefan przysłał mi dzisiaj list, że wraca w następnym tygodniu i pisze dalej:

— ...wracam po to, aby zaślubić zaraz najpiękniejszą dziewczynę...

— A wiesz, że to bezczelność z jego strony pisać do ciebie coś podobnego, obecnie, gdy jesteście po słowie

Sekta chorej kobiety.
Płaczący posążek.

Na cmentarzu w Bordeaux pochowano niedawno 86-letnią kobietę, która w swoim czasie zwróciła na siebie uwagę całej Francji. Marja Mesmin, jak się potem nazwała, nazywała się właściwie Marja Baillet i była konsierżką w Bordeaux, w domu nr. 13 przy ulicy 30-go lipca. Była wówczas gorliwie praktykująca katoliczka i odbyła pielgrzymkę do cudownego Lourdes, skąd przyniosła posążek Matki Boskiej. W roku 1907 histeryczna kobieta ujrzała nagle łzy ściekające z oczu posążku Matki Boskiej i zawiadomiła o tem

władze kościelne.

Władze kościelne nakazały jej powściągliwość i milczenie i przez dwa lata nic słyszano o niej. Ale pewnego dnia odwiedziły ją trzy przyjaciółki, które oświadczyły, że widziały również łzy w oczach Matki Boskiej.

Wiadomość ta rozeszła się błyskawicznie po Bordeaux i okolicy i mieszkanie Marji Bailet stało się celem tłumnych wycieczek pielgrzymów. Trwało to całemi tygodniami. Tymczasem Marja Baillet, która przybrała nazwisko Marji Mesmin, oświadczyła, że ukazała się jej kilkakrotnie Matka Boska w kościele Notre Dame w Bordeaux. Matka Boska miała jej wyjawić, że Francji zagraża wielkie nieszczęście, że należy się modlić i zbudować w tym celu specjalną kaplicę. Arcybiskup, zaniepokojony tą działalnością Marji Baillet, kazał jej zwrócić posążek Matki Boskiej, który ofiarował pewnemu klasztorowi. Odtąd cuda ustały.

Aż do jesieni 1911 roku było spokojnie dokoła Marji Mesmin. W tym roku otrzymała ona kopję słynnego posążku „Santissima Bambina z Medjolanu". Ledwie ustawiła ten posążek w swoim pokoju w Bordeaux, gdy posążek zaczął płakać. Zwolennicy Marji Mesmin zbudowali dla posążka kaplicę na bulwarze Piotra I. W kaplicy tej posążek nie płakał, ale wydzielał — zdaniem wtajemniczonych

tajemnicze wonie kwiatowe.

Władze kościelne odnosiły się do tych „cudów" bardzo sceptycznie i odpornie. Tem bardziej dokoła osoby Marji Mesmin utworzyła się niezwykle dziwna sekta, która nazwała się najpierw „mesmistami" potem „biczownikami".

Sekta miała licznych zwolenników wśród najniższych warstw i znalazła nawet swego „biskupa" w niejakim archimandrycie Sabungi z syryjskiego kościoła, którego przełożona jego władza przeniosła za to w drodze dyscyplinarnej do Nantes. To nie wyszło archimandrycie na dobre, gdyż mesmenici oskarżyli go o pozbawienie posążku cudownej władzy i postanowili ukarać „biskupa". Uchwałę swoją przeprowadzili nawet, zastosowawszy do biskupa karę biczowania, co wywołało wielkie poruszenie we Francji.

Ale ogólne oburzenie wywołał fakt, gdy w jakiś czas potem Marja Mesmin podburzyła swoich wyznawców przeciwko proboszczowi wsi Bombon, twierdząc, że proboszcz rzucił na nią czary. „Biczownicy" pomaszerowali do Bombon, zawlekli nieszczęśliwego proboszcza do jego własnego kościoła,

rozebrali go do naga

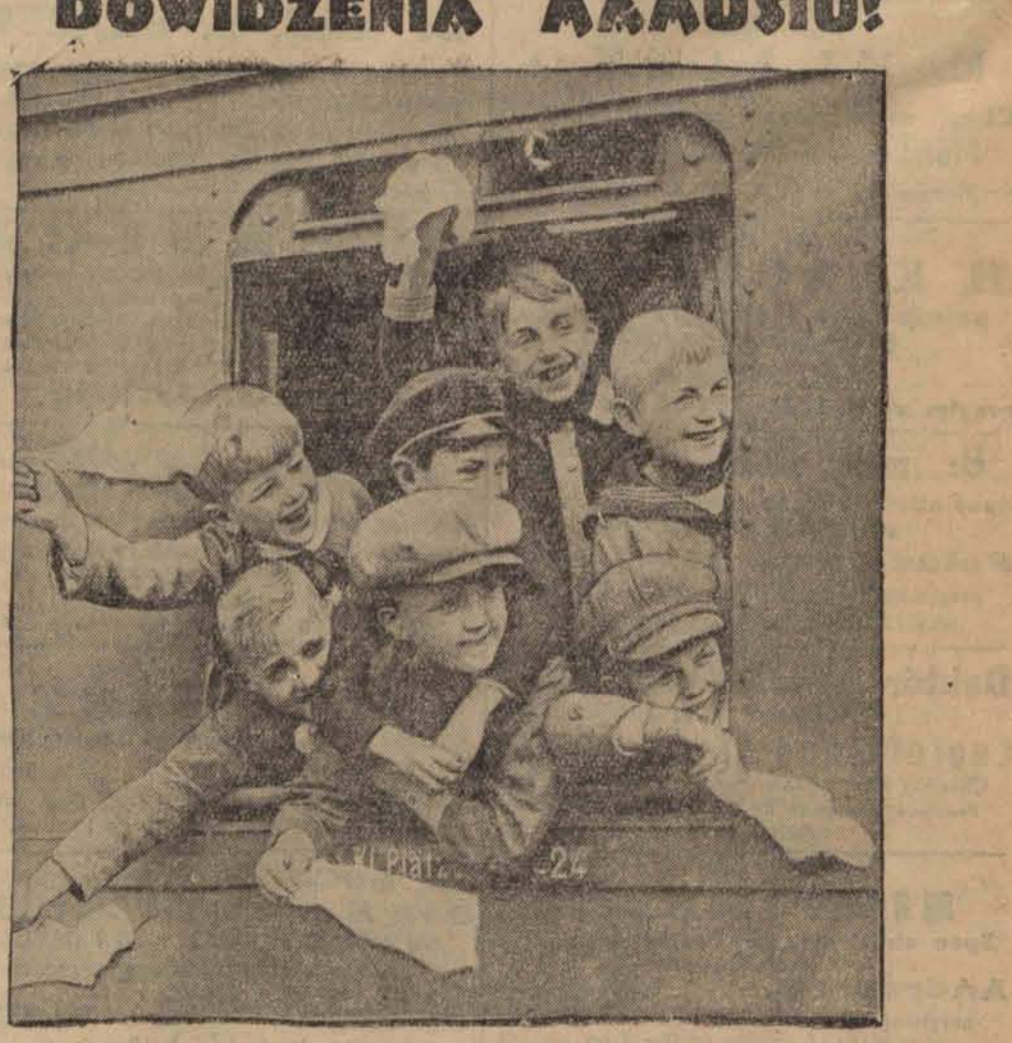
i dokonali na nim kary biczowania w tak dotkliwy sposób, że proboszcz musiał leczyć się przez dłuższy czas w szpitalu.

Wtedy wkroczyły władze. Marję Mesmin i członków ekspedycji karnej w Bombon aresztowano, wytoczono im proces sądowy i wymierzono im surowe kary więzienia.

Odtąd gwiazda Marji Mesmin zgasła. Wprawdzie miała ona aż do chwili śmierci małą grupkę swoich zwolenników, ale od kilku lat była chora na suchoty, którym wkońcu niedawno uległa. Obecnie opinja publiczna przypomniała sobie historję tej niezwykłej „dziewicy z Bordeaux".

—oOo—

DOWIDZENIA MAMUSIU!



Ostatni okrzyk przed wyjazdem na kolonje letnie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.